Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok I. (X.) Nr. 34 Niedziela, dnia 1 września 1929 r. Cena 50 gr







## OBÓZ D. O. K. VII NAD MORZEM

Przemówienie kdta grupy mjra Wójcika podczas zakończenia obozu.

# !!! KONKURS „JUNAKA“ !!!

*Zgodnie z zapowiedzią w zeszłym n-rze „Junaka“ podajemy poniżej tematy naszego konkursu.*

*1 temat:* ***Dlaczego jestem członkiem p. w.?***
*Objętość 50—200 wierszy. Nadaje się dla wszystkich członków p. w. Uwzględnić powody moralne i materjalne.*

*2 temat:* ***Jakie korzyści daje nam „Junak“?***
*Objętość 50—250 wierszy. Temat dostępny dla wszystkich. Ujęcie tematu dowolne.*

*3 temat:* ***Jak o własnych siłach zbudować strzelnicę małokalibrową?***
*Objętość 80—300 wierszy. Nadaje się do opracowania prawie dla wszystkich, którzy się w tem orjentują. Może się znajdą tacy, którzy już tego próbowali — uwagi ich mogą być bardzo cenne.*

*4 temat:* ***Co nauczycielstwo szkół powszechnych może zrobić na wsi dla w. f. i p. w.?***
*Objętość do 500 wierszy. Temat specjalnie nadaje się dla nauczycieli (lek) szkół powsz. Wielu z nich już ma w tem długoletnie doświadczenie — niech się podzielą niem z innymi za pośrednictwem „Junaka“.*

*5 temat:* ***Jak Powiatowy Komitet powinien zorganizować pracę w. f. i p. w. w powiecie?***
*Objętość do 600 wierszy. Specjalnie odpowiada kdtom powiatowym p. w., oficerom instrukcyjnym, członkom komitetów i instruktorom. Może być potraktowany na tle obecnej organizacji tej pracy w powiatach, może też zawierać zupełnie nowe myśli.*

*Prace nagrodzone będą ogłoszone w „Junaku“. Redakcja zastrzega sobie prawo ogłoszenia prac nienagrodzonych. Wszystkie ogłoszone prace będą honorowane od wiersza. Termin nadsyłania prac do 15 listopada b. r. — Dalsze szczegóły co do nagród, oceny prac, komisji konkursowej, terminu ogłoszenia wyników i t. p. w n-rze nastepnym. Już teraz jednak możemy podać do wiadomości, że są przewidziane bardzo cenne nagrody, co powinno się przyczynić do ogromnego zainteresowania konkursem.*

JUNAK TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJ. KOMIT. W. F. i P. W. POZNAŃ-TORUŃ

Nr. 34. •• Poznań, dnia 1 września 1929 r. •• Rok I. (X.)

# Rola Federacji w perspektywie dziejowej

*To państwo jest potężniejsze, które posiada więcej ofiarnych obywateli. Ofiarnych nie materjalnie a raczej moralnie, duchowo. Potęga jego wewnętrzna wyraża się sumą świadczeń — tem co społeczeństwo gotowe jest dlań poświęcić. I dlatego zawsze najbardziej uprzywilejowaną częścią w społeczeństwie była ta część, która najwięcej ze swych dóbr państwu dawała. Taką już tradycję przekazała nam historja od najdawniejszych czasów.*

*I dlatego w dawnej Polsce stanem uprzywilejowanym był niegdyś stan szlachecki — on bowiem dawał to co miał najdroższego — życie. On szedł na wojnę, on bronił państwa przed najeźdźcą, on też brał na siebie odpowiedzialność za wszystko dobre i złe, co się w kraju działo.*

*I dopóki stan szlachecki był moralnie zdrowym, dopóki naczelną zasadą w nim było: „Salus rei publicae — suprema lex esto" — dopóty dobrze się w Polsce działo. Byliśmy mocarstwem jednem z pierwszych w Europie, liczono się z nami i obawiano się nas, a Polska potężniała i rosła.*

*Z biegiem jednak czasu uprzywilejowane stanowisko społeczne szlachty w Polsce poczęło ją wzbijać w butę. Poczęła się ona uważać za jedyną kastę zdolną do rządzenia, a mając pełne wpływy ugruntowane latami, poczęła ich nadużywać dla interesów własnych. Zamieszki religijne (reformacja), nieszczęśliwe dla kraju zmiany polityczne (elekcje), wyrosłe na tle supremacji szlachty formy rządzenia (sejmowładztwo, liberum veto) przyczyniły się do obniżenia poziomu moralnego stanu szlacheckiego. Poczęła się weń wkradać korupcja społeczna.*

*Gangrena opanowująca go pod wpływem powyższych wypadków poczęła deformować typ szlachcica-Polaka. Z rycerza-obywatela począł się on przeistaczać w ziemianina-politykiera.*

*Interes stanowy i osobisty począł górować nad dobrem ogółu. Pieniactwo, prywata, chęć wywyższenia się, szkodliwa politykomanja zajęły miejsca dawnych cnót rycerskich i obywatelskich.*

*Stary stan szlachecki chylił się ku upadkowi, a nowy jeszcze nie wyrastał... Państwo straciło podporę, a podtrzymywane na spróchniałych filarach rozkładającego się szlachectwa, poczęło się zarysowywać, aż pochyliło się ku upadkowi...*

* * *

*Polska przestała istnieć na mapie, ale żyła w sercach Polaków. Wielkie zmiany socjalne, które przeciągnęły na Europę, pogrzebały hegemonję stanów, a wysunęły na czoło nową, pełną siły i mocy wewnętrznej potęgę — naród. Zmiany te przeszły nie bez wpływu i na społeczeństwo polskie. Zrozumiano, że Polska to nie szlachta, a Polska — to naród. I choć pozornie nieistniejąca, żyła ona w sercach narodu. Ten okres upadku naszej państwowości jest jednocześnie okresem najświetniejszych przejawów naszej siły moralnej — uzewnętrznionej w przebogatej literaturze narodowej.*

*Symbolem tej Polski nie żyjącej a jednak żyjącej są trzej nasi wieszczowie: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.*

*Za ich to sprawą państwo polskie poczęło rosnąć w duszy narodu...*

* * *

*Przepowiednie Mickiewicza ziściły się... „Wojna ludów", o którą błagał Boga w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego", krwawą pożogą objęła świat cały. Dzień kary i zapłaty, dzień rozrachunków nadszedł...*

*Polacy instynktem poczuli, że na zgliszczach i popiołach tej „wojny ludów" powstanie nowa Polska. Właściwie nie nowa, a ta sama, która była i przedtem, ale z nową duszą.*

*I zaledwie pierwsze łuny ukazały się na ziemiach naszych, z pośród ich dymów wynurzyła się gigantyczna, mroczna, skupiona Postać... Garść szarych mundurów kroczyła za nią... A On szedł, siłę dziejów czując w sobie. On, jak Kowal nowego Jutra, rylcem swej myśli i wolą pokoleń rył granit historji.*

*On — wcielenie najskrytszych i najświętszych pragnień narodu.*

*Komendant... Wódz Narodu...*

* * *

*Na pobojowiskach wszystkich frontów leżały trupy Polaków, na przestrzeni tysięcy kilometrów wyrastały świeże mogiły bohaterów.*

*Rozrzuceni niewolą po całym świecie, tam gdzie kto był, chwytali za broń. I wspólną ofiarą młodej krwi i życia dali znać światu, że są Polacy, są obywatele, jest poświęcenie. jest świetna tradycja, jest ogromna siła żywotna narodu — niema tylko państwa.*

*Stworzyli konieczność wskrzeszenia swym Czynem i swoją krwią, swem szaleństwem i swem bohaterstwem, któremi wołali przed światem: oto jesteśmy, oddajemy nasze życie — dzieciom naszym dajcie Polskę!*

* * *

*I dnia 11 listopada 1918 roku zmartwychwstała Polska...*

*Od północy i południa, od wschodu i od zachodu zaroiły się szlaki wędrowne żołnierzami - tułaczami, którzy ze wszystkich pobojowisk świata wracali do Ojczyzny. Wracali skrwawieni, obdarci, brudni — ale zwycięscy!*

*Naród wolą powołanego do życia Sejmu Ustawodawczego oddał władzę Pierwszemu Żołnierzowi, Zwycięscy i Wskrzesicielowi Państwa — Marszałkowi J. Piłsudskiemu. Ten jednak oddał ją narodowi, który pomny na błędy historyczne, popełniane przez przeszłe pokolenia, miał ich teraz unikać.*

*Lecz po pierwszych zapałach rządy poszły złą drogą. Żołnierze, którzy wywalczyli Polskę i usunęli się do pracy w domu, musieli patrzeć jak to, co wyrosło na ich krwi, na trupach najszlachetniejszych ich braci z pola walki, niszczało i miast rozwijać się i dążyć ku wyżynom, wegetowało zaledwie.*

*Smuciły się marsowe oblicza wojaków, gdy musiały patrzeć, jak owoc ich marzeń najświetszych i kwiat ich krwawego wysiłku niszczeje.*

*Przez dziesięć lat trwały te rządy ludzi do rządzenia niezdolnych, przez dziesięć lat nie wytworzono żadnego realnego i trwałego programu pracy, nie wydźwignięto państwa*

*na poziom taki, jaki mu się już dawno należał.*

*Byli obrońcy Ojczyzny musieli na to patrzeć. I gdy obchodzono uroczyście dziesięciolecie niepodległości Polski Odrodzonej dnia 11-go listopada 1929 r., byli obrońcy Ojczyzny postanowili się zorganizować, postanowili raz jeszcze zabrać głos, tak jak niegdyś na polu walki. Ale już teraz nie z mieczem w ręku.*

*Nie mogli dłużej patrzeć, jak dzieło ich krwawych zmagań zaprzepaszczają ludzie bez woli do pracy, bez zdolności do czynu twórczego.*

*Postanowili dać przykład narodowi, jak należy pracować dla Ojczyzny.*

*Stworzyli Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.*

*Federacja ma nauczyć naród pracy realnej, pracy pokojowej nad podniesieniem potęgi wewnętrznej i zewnętrznej państwa.*

*Federacja jest zaprzeczeniem politykierstwa, sejmikowania, wiecowania, gadania i demagogji — a spełnić ma ogromną rolę dydaktyczną — nauczyć społeczeństwo cichej, ale owocnej, twórczej, obmyślanej, systematycznej, z patrjotyzmu wypływającej pracy.*

*Ci, którzy wywalczyli Polskę, nie pozwolą jej upaść — sami dadzą narodowi przykład, jak należy pracować dla Ojczyzny.*

*I to jest dziejowa rola Federacji.*

*Mieczysław Grodzki.*

# Co mówi Prezes Federacji na Wlkp. sen. prof. Dr. I. Wierzejewski?

**WYWIAD NASZEGO WSPÓŁPRACOWNIKA.**

Chcąc zebrać garść informacyj o działalności i pracy okręgu poznańskiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, udał się nasz współpracownik do Prezesa Okręgowego Federacji, Generała Wierzejewskiego, do Chartowa pod Poznaniem i uzyskał bardzo cenny wywiad, który poniżej drukujemy.

Senator prof. dr. S. Wierzejewski brał jako generał czynny udział w ostatnich walkach o niepodległość. Obecnie oddaje się pracy naukowej jako profesor Uniw. Poznańsk. i społecznej, piastując mandat senatora do obecnego sejmu.

Mimo nieszczęśliwego wypadku samochodowego, jakiemu uległ niedawno prof. dr. S. Wierzejewski i obecnego okresu rekonwalescencji, nie przerywa swych prac i osobiście czuwa nad powierzonemi jego pieczy sprawami społecznemi.

* * *

*— Jakie organizacje łączy na naszym terenie Federacja?*

— U nas niemal wszystkie: Zw. Tow. Powst. i Woj. na D. O. K. VII, Zw. Ofic. rez., Ogólny Zw. Podof. Rez., Wlkp. Zw. Powst. i Strzelców, Zw. Powst. z r. 1918/19, Związek b. uczest. powstań narodowych, Zw. b. Więźniów Ideowych, Legję inwalidów, Zw. Inwalidów, P. O. W., Zw. Legjonistów, Zw. Osadników.

W związkach powyższych są zrzeszeni prawie wszyscy b. obrońcy Ojczyzny.

Obojętną narazie idei Federacji pozostaje część hallerczyków i dowborczyków, a całkiem niechętni nam są t. zw. „meissnerowcy" i Zw. Podoficerów Rez. Ziem Zach., który jednak przedstawia się bardzo słabo.

*— W jakiem stadjum są obecnie prace organizacyjne Federacji?*

— Prace te są obecnie w pełnym toku. Mamy pewne trudności terytorjalne, gdyż część związków, należących do Federacji, jest zorganizowana w ramach D. O. K., część w ramach województwa, a niektóre, jak np. Og. Zw. Podof. rez., mają



**Generał Dr. I. Wierzejewski,**
Prezes Federacji Polsk. Zw. Obr. Ojczyzny na Okręg Wielkopolski.

swe koła przy poszczególnych pułkach.

Wyrównanie tych różnic będzie teraz naszym celem, musimy jednak czekać, aż się rozstrzygnie sprawa reorganizacji województw poznańskiego i pomorskiego, która jest w projekcie. Pozatem zbyt radykalnemi zmianami nie chcielibyśmy szkodzić w pracy poszczególnym organizacjom, które już oddawna dobrze są zorganizowane i sprawnie funkcjonują. — W każdym razie naczelną naszą zasadą będzie ewolucyjna konsolidacja, nie naruszająca organizmów już wpracowanych.

*— A co Pan Generał sądzi o ostatnich wydarzeniach na zjeździe hallerczyków?*

— Zdawałoby się to dziwnem — mówi nasz czcigodny rozmówca — ale cieszę się, że do tego zjazdu wogóle doszło. Przekonali się bowiem wszyscy o niezdrowych stosunkach w łonie samej organizacji. — Wyszło na jaw, że między zarządem a ogółem hallerczyków brak zgrania, że zarząd prowadzi szkodliwą dla życia społecznego politykę partyjną — co wszystko umożliwiło delegatom, zdrowo myślącym, zająć odpowiednie i godne dobrych Polaków stanowisko, tak że Zjazd mimowoli wyjaśnił sytuację i zorjentował ogół o istocie rzeczy. — Chciałbym jednak podkreślić jedną rzecz. A mianowicie — z łona zarządu hallerczyków wysunięto przeciwko Federacji, podyktowane partyjnictwem zarzuty, że jest popierana subwencjami rządowemi itp.

Uważam za swój obowiązek jaknajkategoryczniej temu zaprzeczyć. Federacja jest instytucją powołaną do produktywnej pracy w społeczeństwie — a nie do marnowania grosza publicznego. Jedną z naczelnych jej zasad jest samowystarczalność — jednem z ogniw w tym kierunku zorganizowana przez Federację akcja ubezpieczeniowa w P. K. O., która zapewnia stały dochód z prowizji wypłacanej przez P. K. O. — tak, że pieniądze, o których była mowa na zjeździe hallerczyków, to nie subwencja, a własny, zarobiony grosz Federacji.

Niewątpliwie autorzy tych zarzutów musieli o tem być poinformowani — świadomie jednak w mylnem oświetleniu podawali fakty.

*— Czy prawdą jest, że Federacja stoi poza Fidakiem?*

— Nic podobnego. — Pogłoski takie puszczają ludzie nam wrodzy. — Przeciwnie nawet, generał Górecki, prezes Zarządu Głównego Federacji, jest stale z Fidakiem w kontakcie. Pozatem p. Śliwiński, członek prezydjum Federacji, jest

jednocześnie członkiem prezydjum Fidaku.

— *A czy wolno wiedzieć, jakie są osobiste życzenia Pana Generała, co do dalszego rozwoju Federacji?*

— Mojem życzeniem byłoby, aby wszyscy byli żołnierze - Polacy złączyli się w jeden związek. Tak jak jedna myśl nas prowadziła na placu boju, tak jedna powinna przyświecać w pracy nad odbudową Ojczyzny.

Legjonista, czy Powstaniec Wielkopolski, czy Śląski, czy hallerczyk — to wszystko są towarzysze broni i jeżeli są dobrymi Polakami — nic nie stoi na przeszkodzie do ich zjednoczenia.

# Odgłosy z obozów D. O. K. VII. nad morzem w Krokowie

List I-szy.

Krokowo, dnia 18 lipca 1929 r.

Kochany Jurku!

Stało się. Przyjechałem... Już zaczynam żałować, pomyślisz pewnie dla tego, że nas ostro trzymają, to się mylisz. Ale wiesz jak jest u nas harcerzy. A tu uderza odrazu niezgranie się, a co gorsze wyraźna niechęć chłopców. Zaraz po wyjeździe z Poznania zasnąłem, a obudziłem się rano w Tczewie, gdzie mieliśmy ciekawy wypadek. Mianowicie jechał transport do Niemiec i jakiś Niemiec splunął na nas (ładna kultura, co?). Wreszcie dojechaliśmy do Krokowa.

Tu czeka na nasze plecaki autobus, my zaś marszem do obozów. Droga do obozów niezbyt malownicza. Ot taki przeciętny krajobraz pomorski. Ale zdaleka już się bielą namioty. Wchodzimy na małą polankę, jesteśmy na miejscu. Jest już późno, więc zaraz idziemy spać. Na drugi dzień badanie lekarskie, sprawność fizyczna i dekorujemy obóz. Po obiedzie podział na drużyny. Robi się to metodą ułatwioną. Stajemy pod sznur według wzrostu. Komenda: „Do dwunastu odlicz!" Drużyna gotowa. Tego dnia odbyło się oficjalne otwarcie obozów. Obozy ustawione nad morzem, gdzie przemawiał p .major Wojcik. Następnego dnia rozpoczęły się ćwiczenia i mówię Tobie, że djabeł nie taki straszny jak go malują. Tego samego dnia, obóz IV-ty zostaje zniesiony, a ja zostaję przeniesiony do obozu II-go. Kończę już, bo wołają mnie na zbiórkę. Zobaczymy kto wygra. Ty, coś nie pojechał, czy też ja, który pojechałem. Przyszłość wykaże.

Ściskam Cię

Maryś.

List II-gi.

Krokowo, 26. VII. 1929 r.

Kochany Jurku!

Jak ten czas leci. Niedawno żegnaliśmy się na dworcu w Poznaniu, a już dwa tygodnie minęły. Opiszę Tobie moich przełożonych. Kpt. Iwelski, nasz komendant, ostry, ale tak być musi, pozatem stara się dla nas o wszystko. Drugi — porucznik Kostrzewa, typ prawdziwego żołnierza. Tak przedstawiam sobie starych wiarusów napoleońskich. Jego chłopcy lubią najwięcej i przezywają „turem". Dlatego, że zamiast komendy „baczność" używa „tur". A teraz opiszę naszego sierżanta-szefa. Chłop jak dąb, mówi głosem donośnym, aż się namioty trzęsą, zresztą poczciwość chodząca. Od początku obiecuje nam surowe kary i co dzień zapowiada od jutra nowe porządki. My się nie boimy i ze spokojem czekamy następnego rozkazu. Starszy sierżant Jakubowicz, bardzo lubiany i podziwiany dla swoich krzyży i swego oficerskiego „Virtuti militari". Sierżant Częstochowski ujmuje wszystkich swą delikatnością i stanowczością.



Raport w obozie przed wymarszem na ćwiczenia.

Wstajemy o godz. 5 min. 30. Na pobudkę różnie się reaguje. W niektórych drużynach wstają natychmiast, innym zaś trzeba pomagać zrywaniem kocy i zlewaniem wodą. Potem zbiórka do gimnastyki. Nie wiem dlaczego, ale tak samo jak i w obozach harcerskich, każdy ucieka z niej, jak może. Po gimnastyce porządkowanie namiotów i śniadanie, a to wszystko musi iść szybko, o ile nie chcesz bracie iść głodnym na ćwiczenia. O godz. 7 min. 30 zbiórka i raport ranny. Potem marsz na ćwiczenia. Plac ćwiczeń odległy o dwa kilometry od obozu i dzień w dzień ta sama bolączka. Dlaczego kompanja nie śpiewa? Masz ci los. Czasem żeś głodny, śpiewaj, smutny, śpiewaj, chory, śpiewaj bracie, a śpiewaj! Jakoś tak wypadło, że nasz obóz był pod tym względem najgorszy. Ale na to jest rada: „baczność" a gdy się ręce zmęczą i padnie otrąbione, to pieśń płynie zgodnie z całej piersi. Na ćwiczeniach gonią nas, ach gonią, ale na to się przyjechało. Gdy po ćwiczeniach wracamy do obozu, zbliża się chwila wielka, chwila sądu... raport. Zwykle staje kilka ofiar, które miały nieszczęście podpaść. Po raporcie kąpiel. Wolno kąpać się tylko do pasa, ale w falach to trudno zauważyć kto przekroczył granicę. Po kąpieli obiad, a potem cisza. Po ciszy lekka atletyka, później lubiane „grenadjerka" i szermierka na bagnety, wreszcie wykłady też bardzo lubiane, gdyż wielu z powodzeneiem uzupełnia niewyspane noce. Później czyszczenie broni i rozkaz. Rozkaz jest lubianym, bo wtenczas wygłasza mowy „tronowe" sierżant-szef, i marzy głośno, jakimi być powinniśmy. Jaka szkoda, że to nic nie działa na jego pupilków. Po rozkazie kolacja, a potem czas wolny. Czasem są także inne przyjemności, a mianowicie „kompanja z nożami zbiórka". Jest to ostrzeżenie w stylu „lotnik". Wszyscy jaknajszybciej się chowają, a otwiera się wdzięczne pole pracy dla służbowego i drużynowego. Kończę już. W następnym liście prześlę Tobie opis wycieczki na Hel. który potem dasz do „Orląt", „Iskier" lub „Tęczy".

Ściskam Cię

Maryś.

List III-ci.

Krokowo, 5. VIII. 1929 r.

Kochany Jurku!

Przesyłam opis wycieczki, na Hel. Oddaj go do gazet o których wspomniałem.

Ściskam Cię

Maryś.

**Wycieczka na Hel.**

(Osobiste wspomnienia z wycieczki na Hel i Gdynię 28 lipca.)

Pobudka o 1-szej godzinie. Widać, że bractwu to nie w nos, no... ale trudno. Niedzielna wycieczka wynagrodzi nam to sowicie. Na miejsce zbiórki grupy stawił się pierwszy nasz obóz, t. j. II (jak zwykle). Później nadszedł obóz I, na końcu III (pewnie dlatego, że ma najbliżej). Wreszcie wyruszamy. Droga na dworzec do Krokowa przeszła szybko. Ludzie we wsiach, przez które przechodziliśmy, rozbudzeni naszym śpiewem, wychodzili przed chaty i witali przechodzącą młodzież. Wreszcie przychodzimy na dworzec.

Tam odbiera raport od prowadzącego wycieczkę kpt. Kasjona pan major Wojcik, d-ca grupy. Następnie obozy zajmują wagony i jazda na Hel.

Parę godzin podróży minęło szybko i wesoło wśród gwaru, śpiewu i życia. Wkońcu przyjeżdżamy do Helu (a raczej Heli).

Tu prosto z dworca idziemy na mszę św. do kaplicy, gdzie śpiewa chór zorganizowany ad hoc z członków wszystkich obozów. Potem maszerujemy przez Hel. Dziarska i zwarta postawa naszych oddziałów wzbudziła wśród Polaków podziw i uznanie.

Lecz nam największą radość sprawiły miny przyglądających się Niemców (których było tego dnia wielu na Helu, gdyż odbywały się tam regaty), miny mieli bowiem, jak brysie na łańcuchach. Widząc nas dowiedzieli się, że my także czuwamy i że jesteśmy siłą, niegorszą od rozmaitych Stalhelmów i innych „sportowych" związków niemieckich. Później zwiedziliśmy Hel. Zaraz po obiedzie maszerujemy do portu, skąd mieliśmy wypłynąć do Gdyni statkiem Pol-Żeglugi „Gdańskiem".

Na pokładzie „Gdańska" zebrały się chóry obozowe i ze statku popłynęła nad polskiem morzem pieśń



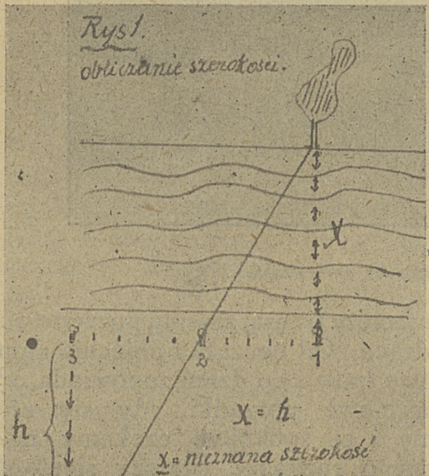
**Sekcja boksu na leśnej polanie w obozie.**

*M. D. Szczudłowski,*
mjr.-pilot.

# Jak obliczać: wysokość przedmiotów, szerokość rzeki

Często się zdarzy, że przedmioty w terenie są od nas oddalone, jak n. p. jakiś komin fabryczny, dom, wieża kościelna, a chcemy dowiedzieć się ich wysokości. Otóż posiadając mapę i lornetkę polową z podziałką t. zw. tysięcznych (tysięczna to 1 metr widziany na odległość 1 kilometra), łatwo tego dokonamy. Wystarczy odmierzyć z mapy odległość naszego stanowiska do danego przedmiotu. Następnie wziąwszy lornetkę z podziałką, spojrzeć na dany przedmiot i zapamiętać w ilu podziałkach (tysięcznych) zmieści się nasz przedmiot. Gdy nie mamy lornetki, odmierzymy sobie daną wysokość przedmiotu zapomocą linealu milimetrowego, mierząc prostopadle linijką wyciągniętą na długość ramienia i celując nią na przedmiot w linji; oko, podstawa linji, przedmiot.

Dajmy na to, że zanotowaliśmy następujące konkretne liczby; odległość z mapy 2.000 metrów (2 klm.) do przedmiotu, wysokość przedmiotu wedle lornetki lub linijki 18 tysięcznych. Mając te dwie liczby mnożymy je przez siebie. A więc **2** × **18,000** = 36.000 i dzielimy iloczyn przez 1.000. Otrzymamy liczbę **36.** Liczba ta wskazuje nam, że dajmy na to komin przez nas zmierzony posiada wysokości 36 metrów.

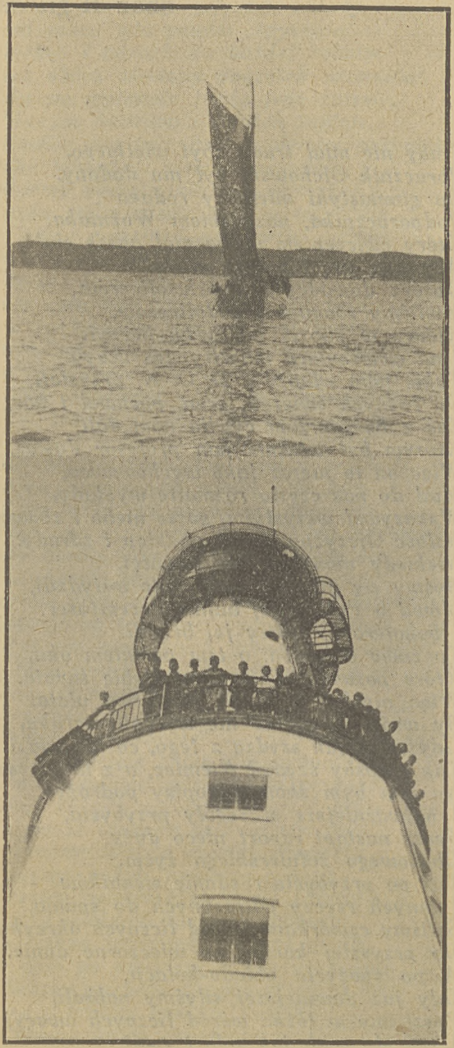



Drugie zadanie obliczenia szerokości rowu lub rzeki, przedstawia się prosto w rozwiązaniu. Znajdując się na jednym brzegu, wbijamy kołek w ziemię. Kołek powinien być wbity naprzeciw znajdującego się na przeciwległym brzegu krzaka, kamienia, drzewa lub t. p. Potem kroczymy kilkadziesiąt kroków wzdłuż brzegu np. 20 kroków. Oznaczamy ten nowy pkt., wbijając nowy kołek. Teraz idziemy dalej wzdłuż brzegu rzeki, np. dalszych 20 kroków*). Pkt. ten oznaczamy trzecim kołkiem. Wykonawszy to zwracamy się o 90° i idziemy pod kątem prostym do biegu rzeki, i idąc wizujemy krycie się naszego stanowiska przez kołek środkowy (2-gi) z pktem poprzednio wybranym na przeciwległym brzegu rzeki. Z chwilą gdy to nastąpi stajemy, i wbijamy tu nowy kołek. Odległość od naszego miejsca postoju do ostatnio wbitego kołka na brzegu rzeki, będzie przedstawiała **szerokość** rzeki w **metrach.**

*) W następnym artykule przejdziemy wywiady polowe i sporządzanie szkiców.

młodzieży, pieśń silna, jędrna i szlachetna jak młodzież sama.

I brała pieśń w posiadanie fale po falach, rozszerzała się od Gdyni po



Z wycieczek obozowych. Jazda żaglówką i zwiedzanie latarni morskiej w Rozewiu.

Hel i głosiła, że na straży morza stanie młodzież i swą bronią obroni je od wrogich zakusów.

Nie brakło też i wesołych momentów. Mianowicie, gdy Neptun zażądał ofiary i zmuszał do podróży do stolicy Łotwy...

Wreszcie przybywamy do Gdyni. I znowu zdziwienie i radość na widok naszych oddziałów. Zdarza się czasem w obozie, że wyglądamy jak cywil-banda, ale wtenczas to mogliśmy zmierzyć się naszą postawą z honorowemi kompaniami pułków.

Zaraz z portu pasażerskiego idziemy do portu handlowego a stamtąd holownikiem na Oksywię do portu wojennego.

Zwiedzając statki wojenne niejednym przyszła na myśl lektura Verne'a, Umińskiego, Cooper'a, Sterenson'a, no i swe młodociane marzenia o morzu, podróżach, przygodach w dalekich i tajemniczych krajach i niejeden żałował, że szara rzeczywistość tak daleko odbiega od pięknych marzeń.

Po dokładnem obejrzeniu portu wojennego, wróciliśmy holownikiem do portu handlowego, a stamtąd prosto na dworzec.

List IV-ty.

Krokowo 13. VIII. 1929 r.

Kochany Jurku!

„Jak szybko płynie życie
Jak potok płynie czas
Za rok, za dzień, za chwilę
Razem nie będzie nas."

Wiesz, głęboko myślałem nad tą piosnką i zdaje się, że ta piosnka zawiera najgłębsze prawdy życiowe.



Msza św. w obozie, na którą przybywało dużo letników z pobliskich miejscowości nad morzem.

Wracaliśmy. Doznane wrażenia powoli układają się w pamięci. Każdy z nas myśli o tem co widział i w poczuciu wszystkich ta myśl pozostaje.

O drogie polskie morze! Mało mamy ciebie, lecz jesteś droższem niż dla innych oceany.

I dlatego bronić morza będziemy; bo „nie damy ni ziemi ni morza, skąd nasz ród".

Przecież te 5-ęć tygodni minęły, jak chwila, minęły jak piękny sen. Jurku! O ile w pierwszym liście pisałem, że jestem niezadowolony z kolegów, to teraz odmieniłem zupełnie zdanie. „Tempora mutantur et nos mutamur in illis." Znów się to co do joty sprawdziło. Jurku! Powiem Tobie otwarcie, że mnie aż żal stąd wyjeżdżać, koledzy mili, dobrzy i szlachetni, przełożeni i wszyscy się roz-



Grupa uczestników obozów.

jedziemy i nie będzie już rychłej pobudki, nie będzie rannej gimnastyki a jednak... A jednak „w sercu pozostanie tęsknota, smutek i żal". Żal za minionem, za tem co się już nie wróci. I wiele się nauczyłem. W szkole uczą nas jak żyć, a tu jak życia bronić. Więc wdzięczni jesteśmy tym, którzy pozwolili nam spędzić te piękne dni. I my młodzi koledzy „Orląt", gdy zajdzie potrzeba, odwdzięczymy się Państwu nową świetną kartą zwycięstw, czynów wielkich i szlachetnych.

Kończę już, a Ty Jurku, żałuj, żeś nie przyjechał na obóz.

*Marjan Wlekliński*
obóz II-gi.

*Surdel Józef,* gimn. Krotoszyn.

# Mój pobyt w obozie

*Może nie wszyscy drodzy Czytelnicy*
*Znacie żołnierskie obozowe życie.*
*Więc też was proszę wszystkich bez różnicy,*
*Me sprawozdanie cierpliwie przejrzyjcie,*
*Byście wiedzieli, jak w obozie żyją,*
*Czego się uczą, co jedzą, co piją.*
*Lecz nim napiszę przebieg pracy duży,*
*Nim się zabiorę do życia naszego,*
*Chcę nieco wspomnieć o naszej podróży*
*I o wyjeździe z miasta rodzinnego;*
*Następnie przyjazd i rozlokowanie,*
*Coś o obozie i drużyny stanie.*
*Było to w środę, lipca dziesiątego,*
*Nasze szeregi na pociąg ruszały,*
*Grupy kolegów żegnały każdego,*
*I koleżanki również nas żegnały.*
*Żegnanie było czułe, wzruszające,*
*Niejeden dostał słodkiego całusa,*
*Lecz że to sprawy dla was mniej znaczące,*
*Więc je pominiemy, bo już pociąg rusza.*
*Rusza już pociąg z miasta tak miłego,*
*Wiozące ze sobą kwiat polskiej młodzieży,*
*Wieleż to spojrzeń pędzi w ślady jego,*
*Wieleż to wspomnień już minionych bieży,*
*Gdyż niejednemu rozkosze zabiera,*
*A do innego życia drzwi otwiera.*
*Zabrał nas miłym i w rozpędzie bieży,*
*Niosąc nas wszystkich na północną stronę,*
*By z nas w obozie zrobiono żołnierzy,*
*Na własną korzyść, Ojczyzny obronę, —*
*Byśmy jej strzegli przed nawałą wroga,*
*By nadal wolność w jej granicach stała,*
*Chce, by na przyszłość oprócz Stwórcy Boga*
*I w nas obronę swoich granic miała.*
*Wyruszyliśmy o siódmej wieczorem,*
*By do Krokowej przybyć w czwartek rano;*
*Mieliśmy stanąć o ósmej pod borem,*
*Gdzieby nas pierwszem śniadaniem witano,*
*Lecz nie tak było, jak się rzecz zdawała,*
*Jak to niejeden w swem sercu planował:*
*Droga noc całą i dzień cały trwała,*
*Gdyż nam pociągów związek nie pasował.*
*Skutek był taki, że hufce przybyły*
*Dopiero nocą w miejsce obozowe,*
*Kurzem okryte, wyczerpawszy siły,*
*By tu w obozie zacząć życie nowe.*
*Lecz że to wszyscy w kwiecie wieku prawie,*
*Boć przecie młodzież na wszystko gotowa,*
*Byli weseli, jakby przy zabawie,*
*Gdy się nadarza jakaś rozkosz nowa.*
*Wszyscy pogodne swoje czoła mieli*
*I uśmiechnięte twarze posiadali,*
*Jakby o trudach jutra nie wiedzieli*
*I z niejednego pieca chleb jadali,*
*Lub też, że długo już na świecie żyli,*
*Nieraz na wozie i pod wozem byli.*
*Nic to dziwnego, boć to z średniej szkoły*
*Uczeń najwięcej przygody przeżyje,*
*Chociaż jest biedny i portfel ma goły,*
*Zawsze wesoły pali, je i pije.*
*I chociaż w życiu, jak po morzu brodzi,*
*Choć czasem mruczy, nieznośna macocha,*
*Jednak z nieszczęścia wciąż cało wychodzi,*
*Wesoło żyje i panienki kocha.*
*Lecz pocóż mówię? Młodzież przecież znacie!*
*Wyście tę chwilę sami przechodzili;*
*Idźmy więc dalej, bo na to czekacie,*
*Co było później, skorośmy przybyli,*
*Gdy noc swym cieniem świat otoczyła,*
*Księżyc za chmurę krył swe świetlne czoło,*
*Nasza kompanja ze śpiewem kroczyła,*
*Gdzie pierścień widzów otaczał nas wkoło.*
*Z daleka biegli, by widzieć rodaków,*
*By nas zobaczyć nie szczędzili biegu —*
*Polak z radością ogląda Polaków,*
*Szczególnie młodzież, gdy idzie w szeregu*
*Z bronią jak żołnierz, w mundurze zielonym,*
*Czole pogodnem i rozpromienionem.*
*Pośród drzew starych lasu iglastego,*
*Dolina blisko morza położona*
*Z południa tylko od drzew uwolniona,*



„Najwznioślejszy" moment Kdta grupy obozów, mjr. Wójcika.

*Stała się miejscem pobytu naszego.*
*Niby namioty tułaczy cyganów,*
*Tak nasze stały wokoło doliny,*
*Każdy posiadał swoich stałych panów*
*I przeznaczony dla jednej drużyny.*
*Z początku nasza szczęśliwa drużyna*
*Kolegów miała chłopaków morowych,*
*Zawsze wesołych, na wszystko gotowych,*
*Z powiatowego miasta Krotoszyna.*
*Ale niedługo wspólnieśmy mieszkali,*
*Wszystko odwrotny kierunek przybrało,*
*Gdyż dwóch do innej drużyny zabrali,*
*Nas z Krotoszyna dziesięciu zostało.*
*Odtąd drużyna dziesięciu wciąż miała,*
*Bo taki podział kompanja przybrała.*
*Jako jedenasty był nasz drużynowy,*
*Uczeń z Koźmina, również chłop morowy,*
*Poznał nas wkrótce, myśmy go poznali*
*I jako swego kolegę słuchali.*
*On, jak mógł, nasze wybryki hamował,*
*Nigdy nikomu z kolegów nie szkodził,*
*Gdy można było, występki darował.*
*Widać, że dobrym chłopcem się urodził,*
*Wogóle wszyscy, co z naszej drużyny*
*W całym obozie wielką rolę grali,*
*Więc też w obozie z tej właśnie przyczyny*
*Naszą drużynę wszyscy poważali.*
*Jeden: dyrygent chóru kościelnego,*
*Drugi: orkiestry i telefonista,*
*Inny komisja stanu kuchennego,*
*To znów sportowiec, lekkoatlecista,*
*Był także z nami pływak dobrze znany,*
*Znalazłeś również do jedzenia skorych,*
*To znów wsławiony „goga zakochany",*
*Albo też częsty „klijent" izby chorych*
*Czy to był Józef, Władek albo Stachu.*
*Więc też drużyna była wielkiej wagi,*
*Nie tak jak druga z „smażonym Ignacem"*
*I z drużynowym znanym „obijaczem",*
*Który chciał rządzić, a nie miał powagi.*
*Jako dowódca obozu naszego*
*Kapitan Hoffman został mianowany,*
*I aby nie miał trudu zbyt wielkiego,*
*Porucznik Olchowski był mu dodany.*
*Do gimnastyki mieliśmy rodaka*
*Podporucznika, nazwiskiem Woźniaka,*
*Który ćwiczeniem wzmacniał nasze ciało,*
*Aby swą siłę i potęgę miało.*
*Oprócz dowódcy i dwóch oficerów*
*Mieliśmy również i podoficerów,*
*Którzy w obozie porządku baczyli*
*I na ćwiczeniach musztry nas uczyli.*
*Takie nam władze z D. O. K. przysłali,*
*Do różnych ćwiczeń, ocen, pochwał i kar,*
*Zaś z Kuratorjum cywila nam dali,*
*Którym był właśnie pan profesor Jaslar.*
*Więc on to nieraz jako wychowawca,*
*Miał do nas często rozmaite wykłady,*
*Wskazywał wszystkim, gdzie niebo i zbawca,*
*Miłość Ojczyzny, precz podstęp i zdrady.*
*Niekiedy mówił o narodowości,*
*Byśmy się polskiej mowy nie wstydzili,*
*Mówił o Polsce, jej bujnej przeszłości*
*I bohaterach, którzy jej bronili.*
*To znów o morzu, o tem polskiem oku,*
*Które pozwala spojrzeć w głębię świata,*
*Więc niechaj w niebo modlitwa ulata,*
*By wróg Ojczyźnie nie wyłupił wzroku,*
*Gdyż, tak jak szydzą z tego, co nie widzi,*
*Tak z nasby szydził Niemiec, a z nim Żydzi.*
*Na tem bym skończył opisy podróży*
*I najważniejsze szczegóły przybycia,*
*Teraz nastąpi raport nieco duży*
*Obozowego żołnierskiego życia.*
*Tuż po przybyciu rozdanie sienników*
*I innych rzeczy potrzebnych do spania,*
*Szliśmy czwórkami wśród licznych okrzyków*
*Do przyszłej kuchni po wieczorne danie.*
*A po spożyciu obiado-kolacji,*
*Gdy już dawniejszej siłyśmy nabrali,*
*Poszliśmy w łóżka wśród licznych owacyj*
*I tam do rana jak zabici spali.*
*W drugim dniu rano dostaliśmy kawę,*
*Którąśmy smacznie w śniadaniu wypili,*
*Wszędzieś zobaczył ruchy szybkie, żwawe.*
*Nikt nie był smutny, wszyscy się cieszyli.*
*I tak nas wszystkich w dość dobrym humorze*
*W mundurach, z bronią do zbiórki wezwali,*
*Wszystkie obozy przybyły nad morze,*
*Po wojskowemu wszystkich nas witali.*
*Tam nastąpiła majora przemowa,*
*Jako dowódcy całej naszej grupy,*
*Następnie: baczność i „na prawo głowa",*
*A myśmy stali bez ruchu jak słupy.*
*Wówczas to stojąc nad polskiem wybrzeżem*
*W mundurze, z bronią i wojskowym szyku.*
*Uczuł się człowiek prawdziwym żołnierzem.*
*Pierwszy w obozie dzień wypoczynku*
*Bez żadnych ćwiczeń, przeminął jak w domu*
*Wśród opowiadań, piosenek śpiewania,*
*Nie było wówczas ponuro nikomu.*
*W drugim dniu każdy zajął się sprzątaniem*
*Swego namiotu i swojej odzieży,*
*A zaś na zewnątrz zwykłem upiększeniem,*
*By nas nie miano za zwykłych żołnierzy,*
*Co robi tylko, gdy mu rozkaz dadzą,*
*A jak nie słucha, do paki zasadzą.*
*Chcieliśmy wskazać poczucie godności,*
*Naszej ochoty i naszej pilności;*
*Po upiększeniu namiotu, pościeli*
*I uprzątnąwszy do czysta boisko —*
*Każdy z nas z chęcią pobiegł do kąpieli,*
*Do morza, które było bardzo blisko.*
*Tak skończyliśmy dwa dni bez zmęczenia,*
*Bez żadnej pracy, żadnego ćwiczenia,*
*Aż dnia czwartego naszego przybycia,*

Skosztowaliśmy żołnierskiego życia,
Gdyż się zaczęła ta musztra wspaniała,
Gdy nas początków żołnierskich uczyli
Ileż to razy chęć do domu gnała,
Niektórzy wnet odjazd swój zgłosili.
Wówczas, gdzie dawniej radość panowała,
Gdzie było wiele pilności, ochoty,
Tam jakaś siła powoli wpychała
Niechęć i odruch do każdej roboty.
Lecz skoro straszny początek przeminął,
Gdy się wytrwale trudy jego zniesie,
Wówczas lenistwo i smutek zaginie,
Pilność, wesołość czas wówczas przyniesie.
Taka historja i z nami się miała,
Gdyśmy zaczęli nieznane nam życie,
Każda godzina wiecznością się zdała,
A każda musztra — to tortur odbicie.
Nocami również spać nie można było,
Chociaż zmęczenie każdy czuł na ciele,
Lecz całą noc się o domu marzyło,
I o rozkoszach, których było wiele.
Powodem przekleństw, różnego gadania
To był z początku brak smalcu i masła,
Każdy spożywał chleb bez smarowania,
Więc też wesołość u każdego gasła.
A gdy nastały nieco lepsze chwile,
Gdy porcje masła lub smalcu przybyły,
To na dwudniowe porcje dali tyle,
Że na jeden raz nawet nie starczyło.
Więc nic dziwnego, że każdych wieczorów,
Gdy masła, smalcu było rozdawanie,
Nie obeszło się bez kłótni i sporów,
Żartów dwuznacznych, nawet przeklinania.
Największą trudność drużynowi mieli,
Gdyż oni wszystkich prowiantem dzielili,
A że w swych rękach żadnych wag nie mieli,
Więc też niektórzy oburzeni byli.
„Przecież za mało to jest do pierzyna",
„Dosyć masz bracie" — inny odpowiada,
Kłótnia zacięta znów się rozpoczyna,
A nie wiadomo, gdzie racja przypada.
Dość, że gdy człowiek słyszał takie „jęki",
To się ze śmiechu brał za oba boki.
Z czasem kłótnie powoli przestały,
Wszyscy nabyli pewnego rygoru,
Musztry polowe lżejsze się zdawały,
Każdy nabierał dawnego humoru.
Bo trzeba przyznać, nas nie gonili,
Że nam po musztrze odpoczynek dali,
Oficerzy wszyscy dla nas grzeczni byli,
I za rekrutów nas nie uważali.
A żeśmy łatwo ćwiczenia pojęli,
Więc też trudności zbyt wielkiej nie mieli,
W jednej godzinie z nami przerobili,
Nad czem rekrutów dwa dni by męczyli.
Powoli wszyscy się przyzwyczajali,
Choć o wyjeździe dzień i noc marzyli,
Tylko na jedną rzecz się oburzali,
Że nas stanowczo za rychło budzili.
Boć przecież w domu zwyczajem każdego
Było nie trudzić nigdy ciała swego,
Więc djabli wszystkich mogli w złości zabrać,
Gdy o pół szóstej brzmi „pobudka wstawać",
Pięć minut potem zbiórka do modlitwy,
Następnie wymarsz na pobliską łąkę,
Gdzie się odbyła gimnastyka, gonitwy;
Który zaś zaspał, to podlegał karze.
Tylko ci nieco dłużej od nas spali,
Co od lekarza zwolnenie dostali.
Bo gdzie się jaka kompanja stwarza,
Gdzie można znaleść często kilku chorych,
Tam jest konieczna potrzeba lekarza,
A nieodzowną również izba chorych.
Więc też i nasza grupa obozowa
Miała swą pomoc — lekarz, sanitarze,
Która na każdy wypadek gotowa
Niosła lekarstwa i różne bandaże.
A tych, co się im gorączka wznosiła,
To ich do izby chorych zabierano,
Gdzie mieszkał lekarz, gdzie opieka była,
Mierząc gorączkę wieczorem i rano.
Niektórzy widząc, jakie tam jest życie,
Różne choroby w pogotowiu mieli,
Tam się wyspali w łóżkach należycie,
Gdyż o pobudce wcale nie wiedzieli.
Po gimnastyce bywało wciąż mycie,
A po umyciu zbiórka na śniadanie;

Zaspokoiwszy zaś głód należycie,
Każdy przywdziewał polowe ubranie,
Bo po śniadaniu zaraz zbiórka była.
Raport dowódcy kompanja składała,
A gdy po zwykłem „czołem" przywitała,
Z śpiewem na ustach na musztrę kroczyła,
Na placu ćwiczeń pić każdemu dali,
Tam się dopiero zaczynała męka,
Choć pot kroplami spadał z czoła człeka
Musiał to robić co mu rozkazali.
Jeden „biegiem marsz", drugi „padnij" gada,
Inny znów: „kryj się wrogów, lotnik jedzie",
A tu już człowiek ze zmęczenia pada,
I myśli: „kiedyż wreszcie koniec będzie".
Trzy godziny nas na placu ćwiczyli,
A co godzina odpoczynek dali,
Choć wszyscy musztrą przemęczeni byli,
Jednak ze śpiewem wszyscy powracali.
A gdy już wszyscy z ćwiczenia wrócili,
Pasy, mundury już pozdejmowali,
Wówczas nad morze kąpać się spieszyli,
Gdzie w morskiej wodzie siły znów nabrali.



**Wyszkolenie strzeleckie.**

Bo czyż może być coś skuteczniejszego,
Na przemęczenie i dziwne ospanie,
Niż kąpiel w wodzie Bałtyku Polskiego,
A po kąpieli ciała opalanie.
Gdy się skończyła kąpiel pożądana,
Gdy do namiotów kompanja wróciła,
To z menażkami na placu zebrana,
Z śpiewem na ustach po obiad kroczyła.
Jedyna chwila co się spoczywało,
Kiedy ustała rozkazowa mowa,
Kiedy od pracy zwolnienie się miało,
To była właśnie pora obiadowa.
Te to z początku bardzo krótko trwały,
Gdyż wolne chwile zbiórki pożerały,
Bo gdy z cywila w obóz my przybyli,
To godzinami zbiórkiśmy robili.
Więc nic dziwnego, że ta cisza cała,
Z początku nawet godzinę nie trwała.
Ale gdy poszły w niepamięć pierzyny,
Dawne rozkosze już nie pamiętali,
Wówczas pod wpływem karnej dyscypliny.
W jednej minucie na zbiórkę stawali.
A że się wolne chwile powiększały,
Więc dla nas czasy znośniejsze nastały.
Skoro minęła cisza obiadowa,
Która już później dwie godziny trwała,
Kompanja cała do musztry gotowa,
Z karabinami do lasu ruszała,
Gdzie się odbyła musztra mniej męcząca,
Lecz dla żołnierza też wiele znacząca,
Gdyż nas uczono zasad celowania,
Albo o gazach były wykłady,
Lub też na mapie znaków rozpoznanie,
To znów w szermiercze pchnięcia i wypady.
A przecież to jest zaleta żołnierza,
Gdy celnie strzela i ciosy wymierza.
Gdy się skończyła wojskowa technika,

Piętnaście minut odpoczynku dali,
Później zaś była lekko-atletyka,
Jedni ćwiczyli, drudzy w piłkę grali.
Po tych zajęciach nastąpiło kąpanie,
A po kąpieli broni „pucowanie",
Zwłaszcza karabin musiał błyszczeć cały,
Aby nie było w nim pyłu żadnego,
Bo w innym razie miałeś kłopot mały,
Pokosztowanie „raportu" karnego.
Po wyczyszczeniu broni jak należy,
Nastała zbiórka, dowód oczywisty;
Tam przeczytano: rozkazy żołnierzy,
Kto dostał paczki, pieniądze lub listy.
A gdy odbiorców wszystkich wyczytali,
Gdy z nas jednemu służbę wewnątrz dali,
A pozostałych do kuchni wysłano,
Gdzie już czekała kolacja gotowa,
Kawa, herbata lub zupa grochowa,
Albo też rosoł, makaron krajany,
Kasza, ziemniaki, lub barszcz kapuściany.
Potem jak zwykle powrót po jedzeniu,
Następnie zbiórka, modlitwy śpiewanie,

A po capstrzyku łóżek pościelanie,
Wejście do łóżek, a w nich smaczne spanie.
Nieraz nim jeszcze nastąpiło spanie,
Odbyło się ziemniaków struganie.
Tak to mniejwięcej dni wszystkie mijały,
Wonczas się tylko zajęcia zmieniały,
Gdy było mokro i mocno padało.
Wtenczas miast robić polowe napady,
Lub też stosować terenu obronę,
Były w namiotach praktyczne wykłady,
Po dwie drużyny w jeden przedzielone.
Gdy zaś nie było polowe ganianie,
Nie było ćwiczeń przeróżnych gatunków,
Następowało z ostrych kul strzelanie,
Trud nad spełnieniem strzeleckich warunków.
Często kapitan miał do nas przemowę,
Jako do ucznia Polaka-żołnierza,
Mówił, niech każdy do tych celów zmierza:
„Bogu", „Ojczyźnie" nieść serce gotowe,
Czy jesteś w smutku, czy w dobrym humorze,
Nie zapominaj o swoim honorze.
Nieraz człek w nocy chrapie należycie,
Śniąc o minionem i obecnem życiu,
Słyszysz wybuchy, alarmowe wycie,
Więc stój w ciemnościach w kompletnem okryciu.
I żeby chociaż dużo czasu dali,
Ażby się wreszcie kompanja zebrała,
Nie — w trzech minutach jak oni żądali,
By już w komplecie do raportu stała.
Tymczasem człowiek, gdy ze snu wypada,
Nie wie po ciemku gdzie i co ma wdziewać,
Więc nic dziwnego że zacznie się gniewać,
Gdy w rękaw bluzy swoją nogę wkłada.
Więc też w namiotach bałagan powstaje,
Aż cichnie zwolna, aż świeczki zabłysną,
Więc też czemprędzej człowiek gotów staje,

*Bo w innym razie karny raport wcisną.*
*Staniesz na zbiórkę, myślisz że już kwita,*
*Że wnet dokończysz swoje sny przerwane,*
*Lecz czyś wyspany, o to nikt nie pyta,*
*Więc musisz robić co ci nakazane.*
*Pozostawiwszy tylko straż w obozie,*
*Brali nas wszystkich i wiedli do lasu,*
*By nieprzyjaciół otoczyć w wąwozie,*
*Nie robiąc w marszu żadnego chałasu.*
*I tak obozy na grupy dzielone,*
*Szły po przez łąki, lasy, pola, rowy,*
*I mając oczy wciąż naprzód zwrócone,*
*Szedł człowiek z bronią do walki gotowy.*
*Po trzygodzinnym marszu i napadzie,*
*Dostałeś kawę już jako śniadanie,*
*A po śniadaniu w kompanijnym składzie,*
*Szliśmy z powrotem dokończyć swe spanie.*
*Taką to rozkosz w nocyśmy miewali,*
*Takie słodycze z obozu czerpali.*
*Lecz pominąwszy nasze niedospanie,*
*Brak smalcu, czasem niemiłe rozkazy,*
*Jednak dowcipy, wesołe gadania,*
*Mogłeś usłyszeć na dzień setki razy.*
*I choć się czasem na mustrze zmęczyli,*
*Jednak wesoło swój żywot pędzili.*
*Prócz zwykłych zajęć i trudu dziennego,*
*Były w niedzielę grupowe wycieczki,*
*A upiększeniem pochodu naszego,*
*Były harcerki, wesołe dzieweczki,*
*Które z Górnego Śląska tam przybyły,*
*I tak jak my na kolonjach były.*
*Pierwsza wycieczka była do Żarnowca,*
*Druga Jastrzębia-Góra i Różewie,*
*Gdzie jest latarnia morska i zwiadowcza,*
*O której niechaj każdy dobrze to wie,*
*Że to największa na całym Bałtyku,*
*Druga w Europie i na Atlantyku,*
*Sześć miljonów świec jasności jej mocna,*
*Ma na minutę błysków aż dwadzieścia,*
*Na dziewięćdziesiąt „kilosów" widoczna,*
*Wskazuje drogę, chroni od nieszczęścia.*
*Po fotografji, latarni zwiedzanie,*
*Była na łące wesoła zabawa,*
*Przeróżne tańce, przy orkiestry graniu,*
*Następnie powrót, ciasteczko i kawa.*
*Trzecia wycieczka tych wszystkich władczyni,*
*Była koleją na półwysep Hel.*
*Z Helu okrętem do przystanku Gdyni,*
*Wśród opowiadań i rozkoszy wielu.*
*Tam o zwiedzeniu okrętów handlowych,*
*Oraz wojennych „Bałtyku" naszego,*
*Szliśmy na dworzec wśród budynków nowych,*
*Aby powrócić do miejsca swojego.*
*W piątą niedzielę wycieczki nie było,*
*Gdyż msza polowa w grupie się odbyła,*
*A gdy się po mszy kazanie skończyło,*
*Przed pułkownikiem defilada była.*
*A po południu lekko-atletyka,*
*Walka obozów o największe łaski,*
*Skoki i rzuty, biegi, gimnastyka,*
*Pochwały gości bywały oklaski.*
*W punktacji całej ogólnych wyników,*
*Nasza kompanja pierwszeństwo zdobyła,*
*Więc niejednego wśród naszych okrzyków,*
*Grupa sędziowska medalem darzyła.*
*Pośród kolegów zwycięskich zagonów,*
*Był nasz kolega, uczeń z Krotoszyna,*
*Który otrzymał sześć srebrnych żetonów,*
*Podziwiała go niejedna dziewczyna.*
*Po tych zawodach, nagród rozdzieleniu,*
*Była zabawa razem z harcerkami,*
*Ofików i tych co z odznaczeniami,*
*Wyszli z zawodów z swymi kolegami.*
*Tak przeminęła ostatnia niedziela,*
*Nadchodził dzionek odjazdu naszego,*
*Odjazd do rodzin, swego przyjaciela,*
*Z koleżanek, zakładu naszego.*
*Lecz nim nastąpił wyjazd z okolicy,*
*Odbył się najpierw egzamin wojskowy,*
*Który złożyli wszyscy uczestnicy,*
*Więc do odjazdu każdy był gotowy.*
*Nastał nareszcie ten dzień upragniony,*
*Była to środa, sierpnia czternastego,*
*Obóz nasz cały z łóżek rozbrojony,*
*Potem z namiotów bez znaku żadnego.*
*Tak skończyliśmy wakacji trzyczwarte,*
*By wrócić znowu do zwykłych prac szkoły,*
*Które na nowo zostaną otwarte,*
*A z nią zwyczajne trudy i mozoły.*

# Tennisowe mistrzostwa Polski

Bracia Stolarowie ponownie odnoszą sukces. — Doskonała gra Tłoczyńskiego.

W dniach od 21—26 bm., w Poznaniu rozegrano mistrzostwa Polski na kortach AZS., które zgromadziły najlepszych wybrańców tej gałęzi z szeregu miast polskich.

To też gry w pierwszym dniu były ciekawe. Wyniki pierwszego dnia: gry poj. panów: Marszewski — Jurczyński 6:4, 6:3, 6:4; Stahl — Glabisz 6:4, 6:0, 6:3; Warmiński — Pohoryles — 6:1, 6:1, 6:2; Horain — Prochowski 6:3, 6:2, 6:3; J. Stolarow — Popławski 3:6, 6:4, 4:6, 6:2, 6:3; Lisowski — Szczerbiński 5:7, 6:0, 3:6, 9:7, 6:0; Loth — Karafioł 6:2, 6:0, 6:0; Nawratil — Andrzejewski 6:3, 6:4, 9:7; Lantner — Wittman 6:1, 6:0, 6:4; M. Stolarow — Czyżowski 7:5, 6:2, 6:1; Konopka — Małcużyński 6:2, 7:5, 6:4; Tłoczyński — Piechocki 6:1, 8:6, 6:1; Liebling — Drewnowski 1:6, 6:4, 6:3, 6:3; Tarnowski — Wielowiejski 6:2, 6:3, 3:1; Goldstein — Przybylski 4:6, 4:6, 6:0, 6:4, 6:4; Altschueler — Hand 6:3, 6:2, 6:2; Marszewski — Stahl 6:4, 6:3, 6:1; M. Stolarow — Konopka 6:2, 6:3, 10:8.

W grach pojedyńczych pań: Raciborska — Warmińska 6:2, 6:1; Jędrzejowska — Boniecka 6:2, 6:2; Kaczmarkiewiczówna — Hahnowa 8:6, 6:2; Orzechowska — Junżanka 6:2, 6:4.

W grach mieszanych: Raciborska i Tarnowski — Bielecka i Andrzejewski 7:5, 6:3; Scarpowa i Tłoczyński — Lisowscy 6:4, 6:1; w grze podw. panów: Loth i Tarnowski — Starkowski i Mikołajewski 7:5, 6:2, 6:1.

W grach poj. junjorów: Lechner — Ratajski 6:2, 6:2; Altschueler — Krzyżagórski 6:0, 6:0.

W dalszym ciągu zawodów Tłoczyński, wokoło którego skupiało się największe zainteresowanie, pokonał Lieblinga 6:0, 6:3, 3:6 i 6:2; Foerster — Altschuelera 6:2, 6:1, 6:2; Czarnowski — Goldstein 6:1, 6:4, 7:9, 3:6, 6:4; Navratil — Lautner 7:5, 6:4, 3:6, 8:10, 6:2; J. Stolarow — Lisowski 6:4, 6:3. Jędrzejowska — Orzechowska 6:1, 6:1.

Gra parami: Jurczyński i Goldstein — Steinert i Miziewicz 6:1, 6:8, 6:2, 1:6, 6:2; Warmiński i Tłoczyński — Prochowski i Krzyżowski 6:2, 9:7, 9:7; Liebling i Horain — Piechocki i Kaczor 6:1, 6:1, 6:2; Jurczyński i Goldstein — Drewnowski i Szczerbiński 6:4, 6:3, 6:1.

Gra podwójna pań: Orzechowska i Groblewska — Bielecka i Pozowska 6:3, 6:4; Dubieńska i Jędrzejowska — Seydzianka Gnadczyńska 6:2, 6:1.

Wczoraj, w dniu 4 tenisowych mistrz. Polski wyniki były następujące:



**Z mistrzostw tennisowych Polski.**
Od lewej: Jerzy Stolarow, Jędrzejewska, Scarpowa i Tłoczyński.

Gra panów: ćwierć finały: Warmiński — Marszewski 7:5, 6:2, 6:8, 6:3; J. Stolarow — Loth 6:4, 6:4, 7:5; M. Stolarow — Tłoczyński 4:6, 6:4, 6:3, 3:6, 7:5; Foerster — Tarnowski 6:4, 6:3, 9:7. Półfinały: Warmiński — J. Stolarow 2:6, 6:4, 6:4, 6:4, 8:6; M. Stolarow — Foerster 6:4, 6:3, 9:7.

Gra pań: półfinały: Raciborska — Dubieńska valkover; Jędrzejowska — Orzechowska 6:0, 6:1.

Gra podwójna: ćwierćfinały: Warmiński i Tłoczyński — Loth i Tarnowski 16:14, 10:8, 3:6, 6:3; Liebling i Horain — Lautner i Pohoryles 6:3, 6:4 6:4. W półfinale Stolarowie— Jurczyński i Goldstein 6:1, 6:1, 7:5.

Gra mieszana: ćwierćfinały: Jędrzejowska i Stolarow — Junżanka i M. Stolarow 6:3, 6:4; Scarpowa i Tłoczyński — Groblewska i Stahl 6:3, 5:7, 7:5. W półfinale Raciborska i Tarnowski — Orzechowska i Warmiński 6:3, 8:6.

Gra juniorów: półfinały: Małcużyński — Altschueler 6:3, 6:2; Czyżowski — Gajewski 4:6, 6:1, 6:4. Finał juniorów: Małcużyński — Czyżowski 6:1, 3:6, 6:0.

W sobotę, w grze poj. panów w półfinale M. Stolarow łatwo pokonał Foerstera 6:4, 6:3, 9:7. Warmiński — J. Stolarowa 2:6, 6:4, 6:4, 8:6. W grze podwójnej pań Raciborska i Posseltówna pokonała w półfinale Junżankę i Warmińską 6:3, 6:4 oraz w finale Orzechowską i Groblewską 7:5, 6:2. W półfinale gry mieszanej Raciborska i Tarnowski zwyciężyli Orzechowską i Nawratila 6:3, 8:6.

W finale gry poj. juniorów Czyżowski zwyciężył Małcużyńskiego 6:1, 3:6, 6:4.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwane spotkanie finałowe w grze poj. panów pomiędzy M. Stolarowem i Warmińskim, nie przyniosło spodziewanej ostrej walki. — M. Stolarow górował znacznie nad swym przeciwnikiem i wygrał stosunkowo dość łatwo w trzech setach 6:3, 8:6, 7:5.

W finale gier poj. pań Jędrzejowska pokonała Raciborską 6:2, 8:6, 7:5. W grze mieszanej, para Jędrzejowska i J. Stolarow pokonała w półfinale łatwo parę Scarpowa i Tłoczyński 6:4, 6:1 oraz w finale parę Raciborska i Tarnowski 9:11, 6:2, 6:0. Jędrzejowska i Stolarow, zbyt pewni zwycięstwa w pierwszym secie nie wysilali się zbytnio, wygrywając w końcu łatwo.

W poniedziałek przedpołudn. pp. Warmiński i Tłoczyński pokonali parę Liebling i Horain i w finale stanęli przeciw parze braci Stolarow, którzy zupełnie zasłużenie zwyciężyli poznańczyków 6:4, 6:3, 6:3. Zwycięzcy przewyższali pokonanych pod każdym względem. Właściwie walczyli Tłoczyński i Stolarow M., zdobywając najwięcej gemów.

Do bezsprzecznie najładniejszej gry należało spotkanie M. Stolarowa z Tłoczyńskim. Rutynowany i spokojny pozornie Stolarow miał z tą przyszłą gwiazdą tennisu polskiego zadanie bardzo trudne. Tłoczyński posiada niezwykle silny serwice, należyte zacięcie i jest ruchliwy, jednak, widać po nim, że brak mu rutyny, którą napewno do mistrzostw przyszłych posiądzie. Również ciekawy przebieg miała gra Stolarow J. i Jędrzejowski — Raciborska i Tarnowski. Pierwszego seta niespodziewanie wygrywają ostatni — lecz dwa dalsze zdobywa para pierwsza, zupełnie zasłużenie. Warmiński grał słabiej, szczególnie w finale grze podwójnej.

# Wiadomości sportowe

**Z piłkarskich walk ligowych. — „Warta" na czele ligi. — Świetny triumf polskich lekkoatletek nad Czeszkami. — Pływacy osięgają nowe doskonałe rekordy. — Co słychać w świecie sportowym.**

## PIŁKA NOŻNA.

**Warta — Ruch.**

Gra sama była bardzo interesująca, zwłaszcza Warta pokazała w drugiej połowie szereg ładnych momentów. Do przerwy mieli zieloni niektóre słabe punkty, natomiast po przerwie grali nad wyraz efektownie i skutecznie. Najlepsi w ataku Warty byli: Radojewski i Szerfke II. Pomoc grała bez zarzutu.

W ataku szwankowali jedynie Rochowicz i Knioła, który zapoznać się musi z wysokim poziomem gry trójki środkowej. Strzały jego natomiast przypominają czasy świetnego strzelca Einbachera.

Ruch przedstawił się jako bardzo ruchliwa drużyna technicznie i taktycznie, jednak bardzo Warcie ustępowała. Start natomiast do piłki mieli Górnoślązacy bezwzgl. lepszy.

Skład Ruchu był następujący: Pinkawa, Katzy, Kurz, Badura, Gąsior, Zorzycki, Kałuża, Dziwis I, Buchwald, Sobota, Frost.

Początkowo przewaga Warty, później jednak gra się wyrównuje, a w drugiej części pierwszej połowy meczu Ruch nawet góruje nad gospodarzami.

Po przerwie po chwilowych atakach gości do końca gry wielka przewaga zielonych.

Bramki padły w 4 i 42 min. pierwszej połowy ze strzałów Przybysza i Szerfke II. Po zmianie dalsze punkty zdobyli Przybysz (9 min.) oraz Knioła w 12 i 20 min.

Tem zwycięstwem uzyskała Warta prowadzenie w tabeli, albowiem jej najgroźniejszy rywal Wisła poniósł porażkę ze strony Warszawianki, co zepchnęło ją na drugie miejsce.

**Warszawa.** Warszawianka — Wisła 3:2 (0:1).

**Lwów.** Polonja — Pogoń 2:0 (0:0).

**Łódź.** Ł. K. S. — Legja 1:1 (0:1).

**Warta na czele ligi.**

| | gier | pkt. | bramek |
|---|---|---|---|
| 1. Warta | 16 | 22 | 44:25 |
| 2. Wisła | 16 | 21 | 46:33 |
| 3. Ł. K. S. | 16 | 18 | 26:31 |
| 4. Cracovia | 14 | 17 | 33:18 |
| 5. Garbarnia | 14 | 17 | 37:31 |
| 6. Czarni | 15 | 16 | 45:35 |
| 7. Legja | 15 | 16 | 26:22 |
| 8. Polonia | 15 | 13 | 27:35 |
| 9. Warszawianka | 15 | 12 | 24:30 |
| 10. Turyści | 15 | 12 | 21:39 |
| 11. Ruch | 14 | 11 | 19:31 |
| 12. I. F. C. | 15 | 10 | 17:30 |
| 13. Pogoń | 14 | 9 | 26:31 |

**O mistrz. kl. A Pozn. Z. O. P. N.**

„Warta" — „Wiktorja" 7:2 (3:2). Z łatwością rozgromiły rezerwy Warty jarocińską Wiktorję. Do przerwy gra naogół wyrównana; przewagę mieli gospodarze w drugiej połowie.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Dembiński 3, Jagodziński dwie i Krysiak dwie.

„Legja" — „Polonja" 4:4 (0:3). Zawody towarzyskie mistrza kl. A z mistrzem grupy B przyniosły wynik nieoczekiwany. Wynik dla naszego mistrza nie bardzo zaszczytny. Dopiero w drugiej połowie „Legja" umiała opanować boisko, i uzyskać przewagę nad zmęczonym przeciwnikiem.

## LEKKA ATLETYKA.

**Świetne zwycięstwo lekkoatletek Polski nad Czechosłowacją.**

Drugi z rzędu mecz międzypaństwowy zakończył się świetnem zwycięstwem Polski. Na wyróżnienie specjalne zasługują świetne wyczyny **Walasiewiczówny**, która pobiła dwa rekordy Polski i wyrównała rekord światowy na 60 m. w czasie 7.6 sek.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

60 m.: 1. Walasiewiczówna (Polska) 7.6 sek. (rekord światowy wyrównany). 2. Kurnickowa (Czechy). 3. Smolowa (Cz.)

100 m.: 1. Walasiewiczówna 12,8 sek., (rekord Polski pobity), 2. Kurnickowa, 3. Breuerówna.

200 m.: 1. Walasiewiczówna 26.6 sek., (rekord Polski pobity), 2. Hebrinowa (Czechy), 3. Hulanicka (Pol.)

800 m.: 1. Orłowska (Pol.) 2 m. 34,2 sek., 2. Kilosówna (Pol.), 3. Prossowa (Cz.)

80 m. przez płotki: 1. Schabińska (Pol.) 13.1, 2. Freiwaldówna (Pol.), 3. Simkowa.

Skok wzwyż: Krajewska (Pol.) i Tomasikowa skoczyły po 146 cm., dzieląc między siebie punkty.

Skok w dal: 1. Romasarowa (Cz.) 506 cm., 2. Sadkowska, 3. Walasiewiczówna.

Kula: 1. Jasna (Pol.) 10,43 m., 2. Konopacka-Matuszewska 10,32 m., 3. Vodickowa (Czechy).

Dysk: 1. Konopacka-Matuszewska 35.94 m., 2. Vodickowa (Cz.), 3. Kobielska (Polska).

Oszczep: 1. Jasna (Pol.) 29,34 m., 2. Wojnarowska (Pol.), 3. Widlakowa (Cz.)

Sztafeta 4×100 wygrała Polska, bijąc o 8 metrów Czechosłowację.

W ogólnej punktacji wygrywamy zasłużenie 73½ pkt. na 32½ pkt. Pięknem tem zwycięstwem otworzyliśmy sobie drogę do spotkań z najlepszemi zespołami zagranicznemi.

**Poznań bije Kraków 95:66.**

Drugie spotkanie tych miast zakończyło się gładkiem zwycięstwem Poznania. W zespole Krakowa brakowali Nowak, Drozdowski i Nowosielski.

Zawody odbyły się na boisku Wisły przy udziale blisko 500 publiczności.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

100 m. — Moskau (Poznań) 11,9, Żyjewski (Kraków), Gaweł (Kraków); 800 m. — Szwarc (P.) 2:04.2, Kosiarz (K.), Pawlak (P.); skok w dal — Chmiel (Kr.) 6:53, Kossowski (Kr.) 6:31, Gawrych (P.) 6:08; kula — Heljasz (P.) 13:40, Baran (P.) 12:33, Leszek (Kr.) 11:98; 400 m. — Piechocki (P.) 50.9, Biniakowski (P.), Kowalski (Kr.); oszczep — Urbaniak (Pi.) 53.53 m., Buchała (Kr.) 53.07, Turek (Kr.); 1500 m. — Szwarc (P.) 4.23, Kosiarz (Kr.), Motyka (Kr.); 110 m. płotki — Urbaniak (P.) 18., Hetper (K.), Ciaszczyk (P.). (Kossowski (Kr.) przychodzi pierwszy do mety, jednak za przewrócenie trzech płotków zostaje zdyskwalifikowany). 200 m. — Pernak (P.) 23.4, Pawlarczyk (P.), Skacz (Kr.); 4×100 — I. Poznań (Pawlarczyk, Pernak, Piechocki, Moskau) w czasie 45,3; skok wzwyż — Urbaniak (P.) 1.65, Pernak (P.) 1.65, Kossowski 1.60; 4×400 — I. Poznań (Biniakowski, Lasocki, Pawlarczyk, Piechocki) w czasie 3.34.8 (lepszy od rekordu okręgowego poznańskiego); 400 m. płotki — Pernak (P.) 1,03.2, Kossowski (Kr.), Ciaszczyk (P.); dysk — Baran (P.) 42.38, Turek (Kr.), Urbaniak (P.); tyczka — Urbaniak (P.) 3.10 m., Nowak II (Kr.) 3.00 m., Feliks (Kr.); 5000 m. — Czubak (Kr.) 16,44.6, Miałkas (P.) o 20 m. w tyle, Nogaj (P.), Motyka (Kr.).

**W Śremie wygrała „Warta" z Śremskim Klubem Sportowym 86:48.**

100 m.: Stawiński 11.8, 200 m.: 1. Stawiński 25.2, 400 m.: 1. Marcinkowski 58.6, 800 m.: 1. Marcinkowski 2,25.6. 1500 m.: 1. Robiński 4,41.6. 3000 m.: 1. Robiński 9,40. 4×100 m.: Warta (Marciniec, Zmudziński, Marcińkowski, Stawiński) 29.2. 4×400 m.: Warta (Marciniec, Sobkowicz, Olszewski, Marcińkowski) 4,00.2; dysk: 1. Świetlk 27.65; oszczep: 1. Gadkowski 46.19; kula: Świetlik 9.63; skok wzwyż: 1. Naskręt 1.55; skok w dal: 1. Stawiński 6.09.

**Żeńskie zawody lekkoatletyczne w Lesznie.**

Zawodniczki „Warty" górowały nad miejscowemi i pokonały je łatwo. Zainteresowanie zawodami znaczne.

Spotkanie pań. 60 m.: 1. J. Kryzanka (W.) 8.9, 2. Szulczykówna (S.); 4×75 m.: 1. Warta (Frydrychówna, Kryzanka, Musielewska, Krótkówna) 42.8, 2. Sokół; skok wzwyż: 1. i 2. Frydrychówna i Ratajczakówna (W.) 1.26; skok w dal: 1. Musielewska (W.) 4.63; dysk: Krótkówna (W.) 27.63, 2. Szulczykówna (S.) 25.59; oszczep: Musielewska (W.) 27.60; kula: Kryzanka (W.) 8.20.

**Bydgoszcz wygrywa mecz z Grudziądzem.**

W trzeciem spotkaniu miast lekkoatleci bydgoscy za wyjątkiem rzutu oszczepem zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

W oszczepie, Mikrut po dłuższej przerwie osiąga najlepszy tegoroczny wynik 57.48 m., ustalając temsamem nowy rekord Pomorza.

Zawody miały przebieg następujący: 100 m.: 1. Brdawski (Bydgoszcz) 11.4; 400 m.: Hocheisel (Bydgoszcz) 54.6; 1500 m.: Hocheisel (Bydgoszcz) 4,28.6; sztafeta 4×100 m.: Sokół I. (Bydgoszcz) 46.4; skok w dal: Brdawski (Bydgoszcz) 6,23 m.; skok wzwyż: Majtkowski St. (Bydgoszcz) 1.70 m.; skok o tyczce: 1. Majtkowski St. (Bydgoszcz) 3.32 m., 2. Mikrut 3,22; dysk: Drzycimski (Bydgoszcz) 34.80 m.; kula: Drzycimski (Bydg.) 11.29 m.; oszczep Mikrut (Koronowo) 57.48 (nowy rekord Pomorza).

## PŁYWANIE

**Nieznaczne zwycięstwo pływaków belgijskich nad polskimi.**

Siedem nowych rekordów. — Sukces Kot'a.

Po porażce naszych pływaków w spotkaniu z Czechami i Jugosłowianami — zrehabilitowali się oni doskonałemi wynikami uzyskanemi z Belgami.

Wyniki dnia pierwszego:

100 m. st. dow. pań: 1. Slama (B) 1.29.8, 2. Nowakówna (P) 1:33.9; 400 m. pań: 1. Lamot van den Bogaert (B) 7:30.8, 2. Kajzerówna (P) 7:50; 100 m. st. dow. panów: 1. Coppisters (B) 1:04, 2. **Bocheński (P) 1:06.8 (rekord Polski)**, 3. Szrajbman (P) 1:07 (wynik również lepszy od rekordu); 200 m. st. klas. panów: 1. de Compe (B) 2:58, 2. van Parys (B) 3:05.8, 3. Jurkowski (P) 3:15.

Skoki wieżowe pań: 1. Sznatzkówna (P) 27.2, 2. Landnerówna (P) 24; skoki wieżowe panów: 1. Maertz (P) 97,20, 2. van den Wen (B) 75.85, 3. Remiszewski (P) 71,46.

1500 m.: **1. Kot (P) 23:09.6 (rekord)**, 2. Boone (B) 23:51.9.

Wyniki techniczne drugiego dnia:

Skoki z trampoliny panów: 1. Maerz (P) 5 — 150.28 p., 2. Sieńkowski (P) 10 — 119.38 p,; trampolina pań: 1. Schlesingerówna (P) 6 — 57.86 p., 2. Pernett (B) 9 — 52.02 p.,

3. Lindnerówna (P) 15 — 42.68 p.; 100 m. na wznak pań: 1. Frick (B) 1:39.5, 2. Nowakówna 1:41.2; 400 m. dow. panów: 1. Guillinie (B) 5:32, **2. Bocheński (P) 5:32.6 (rekord Polski);** 100 m. na wznak panów: 1. Thiempondt (B) 1:17, 2. Karliczek (P) 1:24 (rekord Polski); 4×100 m. dow. pań: 1. Belgja 6:22.2, 2. Polska 6:33.4 (rekord Polski) w składzie Reicherówna, Schoenfeldówna, Nowakówna i Iżycka; 4×200 m. dow. panów: 1. Belgja 10:40, 2. Polska 10:51.8. W piłce wodnej Belgja pokonała Polskę 10:0 (3:0).

**Festyn pływacki w Poznaniu.**

Festyn pływacki zorganizowany przez Okręgowy Związek zgromadził 7.000 publiczności. Wyniki: 50 m. dow. panów: 1. Lisowski (Unja) 32.5 (rekord okręgowy), 2. Nejberg (Cracovia) 33.4, 3. Drozdowski (U), 4. Szymański (U); 50 m. dow. młodzieży do lat 14: 1. Cendlak II (Warta) 50, 2. Rozmiarek (U) 59.2, 3. Mehl (I. S. V.); 50 m. dla dziewcząt do lat 14: 1. Schulz (I. S. V.) 54 sek., 2. Antoniewiczówna (U) 54.2, 3. Ofner (I. S. V.); 50 m. dow. pań: 1. Krauzówna (U) 49.6, 2. Bluemelówna (U) 56, 3. Szczepańska (U); 50 m. dow. dla młodz. do lat 16 po dwóch przedbiegach: 1. Lewandowski II. (Sokół) 38.3, 2. Kubiak (Legja) 41.1, 3. Klewenhagen II (L) 42; 200 m. stylem zmiennym (klasyczny, nawznak, over i crawl): 1. Richter (U) 3:30.3, 2. Antoniewicz (U) 3:30.4, 3. Klewenhagen I. (L.) 3:37. Piłka wodna: „Unja" — reprezentacja Poznania 3:1.

**Zawody o mistrzostwo okręgu poznańskiego Sokoła** dały przy wielkiej liczbie startujących zawodników następujące wyniki, 100 m. dow.: 1. Lewandowski II 1:21.6, 2. Wrzesiński, 3. Kułakowski; 100 m. nawznak: 1. Lewandowski II 2:06.2, 2. Bączkowski 2:07.1, 3. Konieczny II; 100 m. klas.: 1. Wrzesiński 1:54.8, 2. Chałupka 1:56.2, 3. Lewandowski II; skoki: 1. Lewandowski 19.4 punktów, 2. Chałupka 17.5 pkt.

## MOTOCYKLIZM.

**Raid motocyklowy Bydgoszcz — Toruń — Bydgoszcz.**

Z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą" zorganizował Miejski Komitet W. F. i P. W. raid motocyklowy Bydgoszcz — Toruń — Bydgoszcz. W raidzie wzięło udział 12 uczestników z Bydg. Klubu Motocyklistów i 8 Dyonu Samoch. Uczestnicy przewieźli do Torunia do Pana Wojewody i Dowódcy Okr. Korp. depesze hołdownicze dla P. Prezydenta Rzplitej i P. Marszałka Piłsudskiego. Start odbył się po defiladzie na Placu Wolności. Pierwsze miejsce w raidzie zajął p. Alwensleben, przebywając przestrzeń 104 klm. w czasie 58 minut i 30 sek., II miejsce p. Kozierowski z 8 Dynou Samoch. w czasie 84,5 min., III miejsce sierżant Krzewmalski z 8 Dyonu Sam. w czasie 75 minut.

## CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE SPORTOWYM?

Pow. Komendant P. W. i W. F. na Międzychód por. Ignacy Wegner zderzył się w Poznaniu z cyklistą. Por. W. rozbił głowę i doznał wstrząsu mózgu.

*

Trzeci klub kolarski powstał w Grudziądzu — jako samodzielna sekcja T. G. Sokół.

*

Przyszłe regaty o mistrzostwo Europy odbędą się w 1930 roku w Liege w Belgji.

*

Przygotowania do Igrzysk Olimpijskich w Los Angelos są w całej pełni. Dotychczas wydano 3 000 000 dolarów na przygotowania w budowie stadjonu na 125 000 widzów. Wszystkie trybuny stadjonu będą kryte. Znajduje się on o 10 minut od śródmieścia. Przy stadjonie budowany jest wielki basen pływacki.

Ślizgowce państwowych zakładów inżynierji wyruszyły z Gdyni do Warszawy. Drogę z Gdyni do Gdańska, wynoszącą około 18 klm., przebyły ślizgowce w ciągu 16 minut, osiągając szybkość około 70 klm. na godzinę.

*

Od czasu, gdy Legja zdobyła mistrzostwo kl. A. Poznańskiego ZOPN., wszelkie pozostałe mecze nie cieszą się żadnem zainteresowaniem. Ostatniej niedzieli dwie drużyny nawet nie stawiły się na mecz.

*

31 sierpnia i 1 września rozegra „Warta" zawody piłkarskie z „Fortuną" Lipsk. W Lipsku „Warta" wygrała 1:0.

*

„Wpław przez Poznań" — ciekawy ten wyścig, połączony z długodystansowem mistrzostwem Polski — odbędzie się 1 września w Poznaniu

*

Livorneński dziennik „Telegrafo della Sera" podaje nader szczegółowe sprawozdanie z mistrzostw wioślarskich Europy w Bydgoszczy, podkreślając świetną organizację zawodów. Dziennik z uznaniem wyraża się o przygotowaniu toru do regat, o terenie i doskonałych trybunach, obliczonych na tysiączne rzesze publiczności.

„Telegrafo della Sera" stwierdza, że Polska zdała egzamin organizacyjny celująco.

*

Mała Estonja posiada przeszło 200 boisk sportowych.

*

41 klm. 834 mtr., czyli prawie dystans biegu maratońskiego zrobi tennisista w czasie $2^1/_2$—3 godz. gry partji w pięciu setach. Czy to nie za wiele? — Takie obliczenie zamieszcza jedno z pism w Zurychu.

*

65 000,— marek niem. zebrali gospodarze podczas zawodów tennisowych Niemcy—Ameryka. Jest to największy kiedykolwiek uzyskany dochód Niem. Związku.

*

Pięciobój nowoczesny o mistrzostwo W. P. odbędzie się w Warszawie w dniach 5, 6, 7 i 8 września. Udział swój zgłosiło 18 oficerów.

*

Mecz Polska—Czechosłowacja w lekkiej atletyce dla panów rozegrany zostanie w dniu 1 września. Polska staje z szansami o zwycięstwo.

*

Mistrzostwo Polski w hockey'u ziemnym odbędzie się prawdopodobnie w dniach 5 i 6 października w Poznaniu.

*

Nurmi ma przybyć we wrześniu na zawody w Warszawie. Związek Finlandzki zażądał 8000,— złotych. Czy to nie „cośkolwiek" za wiele jak na amatorstwo?

Harcerze polscy na międzynarodowym zlocie pod Birkenhaedan wygrali wszystkie spotkania w siatkówce. Pokonali oni Amerykanów, Francuzów i Czechów.

*

Jan Ripper — mistrzem automobilowym Polski po zajęciu drugiego miejsca w wyścigu płaskim pod Lwowem.

*

Centralna Szkoła Wych. Fiz. w Poznaniu z chwilą otwarcia instytutu, zostanie zwinięta, a zarówno jej urządzenia, jek ciała pedagogiczne i komplet uczniowski będzie przeniesiony do instytutu.

*

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: w Warszawie na boisku Legji mecz dwóch rywali stołecznych Warszawianka — Polonja, w Katowicach Legja gra z I. F. C., we Lwowie Pogoń — Cracovia, w Krakowie Garbarnia — Wisła, a w Łodzi ŁKS — Czarni.

*

Na zawodach o mistrzostwo Wilna w dziesięcioboju, Wieczorek ustanowił rekord Polski 7040.58, lepszy o blisko 400 pkt. od rekordu Cejzika.

*

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które się odbyły z okazji przyjazdu wycieczki sokolej z Ameryki do Bydgoszczy, przyniosły ogromny sukces organizatorom, szereg dobrych wyników i zwycięstwo reprezentacji Bydgoszczy w stosunku 66:46.

100 m.: 1) Wasilewski (Ameryka) 11.8, 2) Poczekaj (Bydgoszcz). 400 m.: 1) Wasilewski (Ameryka) 54,4, 2) Żołecki (Ameryka). 800 m.: 1) Lesicki (Bydgoszcz) 2.12.4. 2) Hocheisel (Bydgoszcz). 1500 m.: 1) Sobik (Bydgoszcz) 4:33.8, 2) Szubelecki (Bydgoszcz). 4×100 m.. 1) Sokół (Ameryka) czas 47,4, 2) Repr. Bydgoszczy 47,5. Skok w dal: 1) Górakowski (Bydg.) 586 m., 2) Wasilewski (Ameryka). Skok w wyż: 1) Majtkowski St. (Bydg.) 170 m., 2) Labenz (Bydg.) 165 m. Skok o tyczce: 1) Majtkowski St. (Bydg.) 3.28 m., 2) Anuszkiewicz (Ameryka) 307 m. Rzut dyskiem: 1) Majtkowski R. (Bydg.) 34,43 m., 2) Powlewski (Bydg.). Kula: 1) Powlewski (Bydg.) 11,38 m., 2) Majtkowski R. (Bydg.). Oszczep: 1) Góralewski (Bydg.) 42,48 m., 2) Sobik (Bydgoszcz).



# Dział sprawozdawczy

**Zakończenie obozów letnich P. W. D. O. K. VIII. w Cetniewie.**

Dnia 8 sierpnia r. b. odbyła się uroczystość zakończenia obozów letnich P. W. D. O. K. VIII. w Cetniewie nad morzem. O godzinie 10,15 rano nastąpił przegląd oddziałów P. W. przez dowódcę O. K. VIII. gen. Pasławskiego, poczem odbyła się msza św. w której udział wzięła również ludność miejscowa i letnicy okoliczni. Na uroczystość przybyli oprócz d-cy O. K. VIII. gen. Kubicki z Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. O. K. VIII., kierownik major Sulik, referenci, kpt. Niewiarowski, kpt. Rowiński, komandor Trzaska-Durski i dyrektor Pata z Torunia Błoński.

Pośrodku obozu na pagórku ustawiono ołtarz, przystrojony zielenią i kwiatami. U stóp pagórka w czworobok stanęły dwa bataljony uczestników obozu. Podczas mszy świętej przygrywała orkiestra, złożona wyłącznie z uczestników obozu, oraz śpiew solowy wykonał jeden z uczniów. Nad głowami zebranych, pod szafirowem, pogodnem niebem, unosiła się eskadra hydroplanów z Pucka, wykonując piękne i emocjonujące ewolucje. Po kazaniu, wygłoszonem przez kapelana wojskowego ks. Olesińskiego z Torunia, odbyła się defilada uczestników obozu, którzy swoją postawą i krokiem sprężystym dali złudzenie dobrze wyćwiczonych, regularnych oddziałów armji.

Następnie d-ca O. K. VIII. gen. Pasławski zwiedził z zaproszonymi gośćmi szczegółowo namioty i urządzenia obozów, a następnie obóz szkoły Podch. sanitarnej, rozłożony obok obozów P. W. Po śniadaniu dla gości, na którem wzniesiono szereg toastów, nastąpiły zawody lekkoatletyczne, lekcja wzorowej gimnastyki i. t. p. Goście zaproszeni podziwiali opalone twarze i bronzowe ciała uczestników obozów w kostjumach lekkoatletycznych. Wyniki niektórych konkurencyj były imponujące, jak np.: skok w dal 6 m. 24 cm., bieg 100 m. 11,7 sek.

Po zawodach d-ca O. K. VIII. rozdał uczestnikom nagrody.

Pogoda i wesołe twarze uczestników, ich postawa w szyku, defilada, chwyty bronią, porządek zewnętrzny i wewnętrzny w namiotach przekonały aż nazbyt, ile tam włożono owocnej pracy. Kadra wojskowa stanęła na wysokości swego zadania. Państwo zyskało kilkuset nowych, wyszkolonych wojskowo i zahartowanych, młodych pionierów idei przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, zahartowanych również duchowo, przywykłych do posłuszeństwa i karności do tego, czego nam niestety tak jeszcze brak w życiu społecznem.



**Tow. Powst. i Woj. im Wejhera - Wejherowo, które obchodziło niezwykle uroczyście 5-lecie istnienia, zaszczycone udziałem przedstawicieli władz w. f. i p. w., oraz bratnich organizacyj. Odbyło się też strzelanie jubileuszowe do 20 pierścieniowej tarczy z wynikami: I. Dempc K. (57 p.), II. Melcer J. (56 p.), III. Lorenc B. (54 p.); z pań: I. Karłowiczówna (38 p.). — 1. referent oświatowy druh Doering. 2. ppor. rez. i komendant Tow. Druh Wietrzyński, 3. wiceprezes druh Zaborowski, 4. adjutant Okręg. i prezes Tow. druh Cichocki, 5. prezes Okręgu Kaszubskiego druh Mroczkowski, 6. oficer P. W. i W. P. na Pow. Morski p. kapitan Niemiec, 7. referent oświatowy P. W. i W. P. na Pow. Morski p. Krukowski, 8. skarbnik Tow. druh Górnowicz, 9. sekretarz i zastępca komendanta druh Tysarczyk.**

**Obóz W. F. i P. W. — Lidzbark.**

W dniu 20 bm. rozpoczęły się normalne zajęcia w obozie wychowania fizycznego, zorganizowanym pod Lidzbarkiem (leśniczówka) przez Katol. Związek Młodz. Polsk. na diecezję Chełmińską. Obóz jest licznie obesłany przez naczelników i kierowników kółek sportowych, poszczególnych placówek S. M. P. z całego Pomorza. Bardzo urozmaicony program obejmuje gimnastykę metodyczną, gry sportowe, lekką atletykę i ćwiczenia p. w. Całość programu wyszkoleniowego spoczywa w ręku instruktora w. f. prof. Flisaka, jako komendanta obozu. Ćwiczącym p. w. i szefem obozu jest instr. sierżant Leciej. Kursem opiekuje się Ks. Żynda, sekr. gen. Związku S. M. P. oraz por. Miedmiewski, Powiatowy Komendant P. W. z Brodnicy. W chwilach wolnych od zajęć programowych dział rozrywek w formie pogadanek, śpiewu, deklamacji i t. p., organizuje Ks. Burdyn oraz klerycy z Lidzbarka Blank i Bartkowski, którzy zarazem pełnią funkcje pomocniczych instruktorów. Należy zaznaczyć, że miejsce obozowe i urządzenia są odpowiednie i zarazem podkreślić należy wyjątkowe wielkie zainteresowanie się i udzielenie pomocy przy organizacji obozu przez miejscowe społeczeństwo, a przedewszystkiem przez burmistrza p. Rochona z Lidzbarka oraz właściciela majątku p. Fiałkowskiego z Podziborza.

**Święto w. f. i p. w. w Nakle.**

Tegoroczne święto p. w. i w. f. pow. wyrzyskiego odbyło się w Nakle dnia 11-go sierpnia b. r. Przy pięknej pogodzie wyruszyły zastępy zawodników obojga płci do kościoła na mszę św., a następnie po załatwieniu przygotowawczych formalności (jak spożycie żołnierskiego obiadu w postaci zawiesistej grochówki) udały się na boisko, aby wywalczyć przodujące stanowiska w zawodach.

Święto wypadło mniej imponująco, aniżeli w zeszłym roku, a to z tego względu, że liczba zawodników była mniejsza; komenda p. w. i w. f. bowiem zarządziła obesłanie święta tylko przez najlepszych. W

# Święto Przysposobienia Wojskowego w Kartuzach

W rannych godzinach zaroiły się perony przez wysiadające oddziały Przysposobienia Wojskowego. — Twarze wesołe, rozradowane i zaciekawione. Co to będzie? Jak to będzie w tym dniu święta P. W. — pytania, odpowiedzi i przycinki sypią się jak z rękawa — tworząc pewnego rodzaju zamieszanie a po nad tem góruje zdrowy śmiech, gwar, słychać krzyki nawoływań plutonów i tak ruchliwa masa wysypywała się na plac przed dworcem, tworząc kształt wydłużonego węża.

Wtem zostały rzucone krótkie komendy: „1-sza kompanja", „3-cia kompanja", „7-ma kompanja". — „W dwuszeregu zbiórka". — Wszystko ucichło — zdawało się, iż ludzie skamienieli. Trwało to kilka sekund i załamały się szyki. Chłopcy pierzchli, formując trzy wyrównane szeregi, które za komendą zamieniają się w kolumny, idące w stronę magazynów.

Przy magazynach potęguje się praca uzbrojenia. Hełmy, pasy, karabiny przechodzą z rąk do rąk i w kilka minut 2 kompanje p. w. stanęły pod bronią.

I znów komenda: „Marsz!"

Uzbrojone oddziały udają się na rynek, skąd cały bataljon maszeruje do kościoła na uroczyste nabożeństwo, którego wysłuchało stojąc na dworze frontem do głównego ołtarza.

Po nabożeństwie karne szeregi idą w takt muzyki na rynek, aby wysłuchać kazań żołnierskich, które wygłosili przedstawiciele wojskowości. Prelegenci wznoszą okrzyki na cześć Wolnej Ojczyzny i Jej duchowych wodzów, Pana Marszałka Piłsudskiego i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej J. Mościckiego. Zrywa się jeden potężny okrzyk z piersi blisko 400 młodych jej synów, przyszłych obrońców. — Uzbrojone oddziały prezentują broń — rynek zalega cisza — orkiestra gra Mazurka Dąbrowskiego.

Krótka przerwa i od ulicy Piłsudskiego wychyla się orkiestra, za nią postępuje ze sztandarem oddział Powstańców i Wojaków z Kartuz, z komendantem Krigerem na czele, za nimi idą granatowe mundury straży ogniowej Żukowo z naczelnikiem p. Schmidtem, a w odstępie kilku kroków p. por. Jarecki prowadzi karne szeregi instruktorów, rezerwistów i długie szeregi członków p. w. pod komendą dowódców kompanij.

Bardzo miłe wrażenie w całości robili Powstańcy i Wojacy z Kartuz, oraz rezerwiści z Lezna, których twarze ogorzałe, poważne, gdzieniegdzie przyprószone siwym włosem i siwemi wąsami były czemś tak poważnie wzniosłem obok młodych, pełnych sił i ducha członków oddziałów p. w., którzy biorąc przykład z swych ojców — dziarską przybierały postawę. U niektórych widać było nadrabianie miną, gdy za bardzo ciążyły im karabinki, lecz zmęczenia nikt

tym celu już przed świętem poszczególne organizacje odbyły zawody eliminacyjne, wydzielając z pośród siebie najlepsze siły do ostatecznych rozgrywek.

Uderzał również brak zainteresowania pracą P. W. wśród starszego społeczeństwa, które słabo dopisało, jak gdyby zupełnie nie pojmując ważności pracy nad fizycznem wychowaniem młodzieży. Ta obojętność jest typową dla mieszkańców m. Nakła i mimowoli ciekawić się należy, czy i kiedy z tej inercji duchowej obywatelstwo nasze się otrząśnie.

**Nowe Towarzystwo Kolejowe Przysposobienia Wojskowego w Tucholi.**

Na miejscowej stacji kolejowej zostało założone Kolejowe P. W., które liczy już 70 członków. W skład zarządu wchodzą: prezes p. Wyka, sekretarz p. Szulc, skarbnik p. Sieg, referent oświatowy p. Weiner, referent organizacyjny p. Drewing.

**Poświęcenie boiska w Pruszczu.**

W Pruszczu, w jednym z większych ośrodków P. W. i W. F. na terenie powiatu świeckiego, założono nowe boisko. Przyczyni się to w dużym stopniu do ożywienia i wzmocnienia akcji w dziedzinie P. W. i W. F. Komitet składający się z pp.: por. F. Zenkera, por. rez. Cichockiego, ks. prob. Frosta, por. Koprowiaka i por. Oczakowskiego w dniu 4 sierpnia zorganizował poświęcenie boiska, a następnie zawody sportowe. Na uroczystości zgromadziła się cała ludność Pruszcza i sąsiednich wsi.

**Święto sportowe w Łabiszynie.**

Odbyło się tutaj święto sportowe młodzieży. Na specjalną uwagę zasługują zawody pływackie na 200 m. I. J. Byczyński — Łabiszyn, II. J. Idkowiak — Barcin. Pozatem odbyły się zawody strzeleckie i konkurencje lekkoatletyczne. Po ukończeniu zawodów p. burmistrz Feigel z Łabiszyna, przewodniczący komisji sportowej dokonał wręczenia nagród. Wieczorem odbyła się zabawa.

**Święto sportowe.**

Ośrodek W. F. i P. W. Warlubie, pow. świecki, obejmujący miejscowości Warlubie, Komorsk, Bzowo, Gajewo, Płochocin i Płochocinek, obchodził swe doroczne święto sportowe. Kierownikiem zawodów był kdt. Ośrodka p. Pozorski, sędzią głównym naczel. Sokoła p. Różański.

Po raporcie i przemówieniu por. Szpakowskiego zawody otwarto przy udziale 55 zawodników. Zawodom przyglądały się liczne rzesze publiczności.

Wyniki techniczne:

1. Bieg kolarski: I. nagr. Torłop Józef (Stow. Mł. Kat.), Warlubie.
2. Pięciobój dla mężczyzn: I. nagr. Jeszka Leon (Sokół), Warlubie.
3. Czworobój dla młodzieży męskiej: I. nagr. Jędrzejewski F. (Sokół), Warlubie.
4. Czworobój pań: I. nagr. Pszenna (Sokół), Warlubie.
5. Bieg 1 500 m.: I. nagr. Tubaja Br. (St. Mł. Kat.), Warlubie.
6. Bieg stafetowy: 4×100 zdobyła druż. Sokoła, I. Jeszke Leon.
7. Bieg sztafetowy. 4×60 zdobyła druż. Sokoła, I. Jędrzejowska.

* * *

**Z działalności LOPP. na Pomorzu.**

**Sprawozdanie rachunkowe za I półrocze 1929 r.**

Obroty pieniężne LOPP. na Pomorzu coraz to więcej zwiększają się, co świadczy o żywotności i postępującym rozwoju organizacji. Bilans za I półrocze b. r. zamyka się cyfrą 120.293 zł. Na dochody składają się składki członkowskie Komitetów i Kół (4.213 zł.), dodatkowe wpływy z tygodnia lotniczego w r. 1928 wynoszą 1.242 zł., subwencje 22.100 zł. (w tem 20.000 zł. subwencji magistratu w Lidzbarku), odsetki i różne 4.696 zł. i t. p., razem 120.293 zł. W rubryce „rozchody" widnieją m. in. pozycje: zakup lotniska w Ciborzu 42.000 zł., kurs gazowy 3.634 zł., propaganda 3.162 zł., stypendja i subwencje 185 zł. i t. p. Saldo dodatnie na lipca b. r. wynosi 53.360 zł.

## Baczność, młodzieży!

Komendant Przysposobienia Wojskowego na Miasto Poznań zawiadamia, że zapisy do oddziałów p. w. na rok szkolny 1929/30 przyjmuje kancelarja p. w. ul. Bukowska — koszary 58 Pułku Piechoty — pokój 76, codziennie od godz. 9—14-tej.

Do oddziałów wstępować mogą chłocy, którzy ukończyli 16 rok życia. Po ukończeniu kursu p. w. absolwenci otrzymują skrócenie czasu służby wojskowej.

Równocześnie kancelarja Komendanta p. w. przyjmuje zapisy Pań na kursy: strzelecki, łuczniczy i gazowy. Nauka bezpłatna, po ukończeniu kursu uczestniczki otrzymują odpowiednie zaświadczenia.

**Ostateczny termin zgłoszeń do dnia 15 września 1929 r.**

Pow. Komendant P. W. na m. Poznań:
(—) Milian, kpt.



nie okazał — jeden w drugiego krok równiuteńki, sprężysty, a gdy rozlega się komenda „W prawo patrz!" — jak jeden — główki zwracają się w prawo, gdzie stoi świta wojskowa i przedstawiciele władz administracyjnych.

Oddziały giną w ulicy 3-go Maja, zatrzymując się przy magazynach i oddając broń, dążą na południowy posiłek.

Defilada wypadła imponująco — poznać było szkołę wojskową.

Obok Sierocińca rozdają „fasunek" chleba i wędliny. — W kompanjach dzielą na plutony, drużyny i jej poszczególnych członków. Zaś w salach sierocińca rozchodzi się zapach kawy, słychać wesołe rozmowy, częściej przeplatane brzękiem garnuszków i bulgotem kawy.

Po obiedzie kompanje zrywają się i odchodzą na strzelnicę, aby zdać egzamin sprawności. Wywoływani zawodnicy przystępują do stanowisk, biorą karabinki, ładują i trzask, trzask — tarczowi podają wyniki.

O godz. 3 popoł. Bataljon odchodzi na Wzgórze Wolności, aby zobaczyć natarcie drużyn. Tutaj przy trzasku karabinów i rechocie maszynówek drużyny p. w., uzbrojone w hełmy i maski wykazują swą sprawność bojową. Idzie atak gazowy. Linje tyraljerskie robią ze siebie jakiś potworek — dymy przechodzą — strzały cichną, słychać krzyk „hurra" i drużyny giną w przyległych lasach.

Po ukończonych zawodach i pokazach — oddziały tworzą czworobok, a w nim za trudy i znoje zwycięzcy otrzymać mają nagrody. — I tak za najlepsze wyczyny zostają wywoływani: Kwidzyński, Gulewicz, Kamiński, Kalkowski, Pelcer, Witke, Lewicki, Orłowski, Leszkowscy, Wronowski, Drewing i t. d.

Pan Starosta Bienkiewicz przypina żetony złote, srebrne, bronzowe, oddaje puhar wędrowny, rozdaje dyplomy, przyczem każdemu coś powie, pocieszy i każdego żegna uściskiem dłoni.

Rozdane nagrody błyszczą na piersiach zwycięzców, po dwie — trzy, a nawet i cztery. Na twarzach ich widać szczere rozradowanie, dumę z odniesionych sukcesów i ze zdobytych „mentoli".

Na pożegnanie przemawiał p. mjr. Sulig, Okręgowy Komendant P. W., oraz p. kpt. Nitecki w krótkiem, lecz jędrnem przemówieniu żąda od nas rachunku sumienia z dotychczasowej pracy i nadal zachęca do wytrwałej i intensywnej pracy, by w roku przyszłym wyniki były znów o 100% większe. Zarazem dziękuje tym wszystkim, którzy w dorocznem święcie p. w. zechcieli wziąść udział.

Oddziały topnieją na boisku i odchodzą w kierunku dworca. Tu znów nawoływania, gwar, słychać świst lokomotyw, które za chwilę uniosą w dal do domowych ognisk tych, którzy w dniu tak pięknym zadokumentowali swą współpracę z czynną armją wojska. *St. Bor.*

# Dział Morski

**Port gdyński dąży do zajęcia dominującego stanowiska na Bałtyku.**

W „Gazecie Handlowej" czytamy: Wyniki statystyki ruchu przeładunkowego w Gdyni za miesiąc lipiec wskazują na nowy rekord, osiągnięty znowu przez nasz młody port morski. Przeładowano bowiem w tym miesiącu różnych towarów tak eksportowanych, jak i importowanych przeszło 335 000 tonn. Jest to najwyższa cyfra, jaką osiągnięto w Gdyni od czasów jej powstania. Dla porównania zaś przytoczyć można, że jest ona dwukrotnie wyższa od średnio wykazywanej w czasach przedwojennych przez wielki Gdańsk.

Wobec tak szybkich postępów, osiągniętych w krótkim czasie przez port gdyński, można przypuszczać, że gdyby rozbudowa linij kolejowych, mających połączyć Gdańsk z południem Polski, mogła być prowadzona w tempie szybszem i gdyby zbudowano w Gdyni odpowiednio wielki dworzec towarowy, to już w roku 1930 możnaby osiągnąć przeładunek w ilości conajmniej 5 miljonów tonn. Taka zaś cyfra postawiłaby Gdynię odrazu na jednem z najpierwszych miejsc wśród innych portów Bałtyku, a zaważyłaby również nader skutecznie na naszym bilansie handlowym.

**Rybołóstwo przybrzeżne.**

Mówiąc o rybołóstwie morskiem, należy mieć zawsze w pamięci, że mamy do czynienia z dwoma typami zasadniczemi. Pierwszy, to połowy przybrzeżne, uprawiane przez samego rybaka przy pomocy rodziny, albo niewielkiej spółki sąsiedzkiej, „maszoperji" na wodach pobliskich lądowi; drugi to już wielki przemysł rybacki na dalekich wodach, wymagający znacznego kapitału i dużej organizacji na lądzie.

My posiadamy jak dotąd tylko rybołóstwo przybrzeżne. Ale i ono nie stoi bynajmniej na odpowiednim poziomie, choć Rząd zrobił niejedno dla podniesienia go. Uporządkowany i odnowiony został port w Helu. W porcie gdyńskim urządzono schron dla statków rybackich. Wykończa się bardzo porządny i obszerny port w Borze. Wszystko to zapewniło bezpieczeństwo statków przed burzą i podniosło znakomicie ich ilość. Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego wyasygnował dość znaczne kredyty dla kooperatywy rybackiej, która zaopatruje swych członków w narzędzia łowu, Bank Rolny podjął celową parcelację na Helu i zorganizował tam całą kolonję z pośród żywiołu najbardziej przedsiębiorczego i najbardziej oddanego zawodowi. Wszystko to jednak nie wystarcza — wszystko to jest niejako przygotowaniem gruntu pod uprawę. Rok bieżący ma przynieść nowe, ciekawe posunięcie.

Przedewszystkiem więc przeniesienie szkoły morskiej w Tczewie do Gdyni pozwoli na zorganizowanie na samem wybrzeżu kursów nawigacyjnych dla rybaków. Podniesie to ich poziom umysłowy i nauczy żaglować dalej od brzegu, a więc docierać do najbardziej obfitych w ryby okolic zachodnich Bałtyku, gdzie pracują z wielkiem powodzeniem Duńczycy i Niemcy, dokąd my jak dotąd wcale nie docieramy. Następny etap, to urządzenie połowów próbnych na większych kutrach, jakie ma zakupić Ministerstwo Przemysłu i Handlu celem poczynienia doświadczeń co do opłacalności różnych rodzajów pracy rybackiej i propagandy najbardziej odpowiednich. Nie ulega wątpliwości, że podniesie to znacznie przedsiębiorczość naszych rybaków i znacznie rozszerzy teren ich pracy.

Dzisiejsze nasze połowy są nikłe — sięgają 2 do 2,5 tys. tonn ryb rocznie. Zaspakajają one zaledwie jedną czterdziestą potrzeb kraju. Po rybactwie przybrzeżnem nie można się spodziewać zbyt wiele. Rozwinięcie go należyte może znacznie powiększyć połowy, może je nawet zdziesięciokrotnić przy odpowiednio sprzyjających okolicznościach — nie odegra to przecież decydującej roli w naszym bilansie płatniczym. Zwłaszcza, że spożycie ryb z roku na rok zwrasta. Doniosłość zagadnienia polega raczej na czem innem. Oto podniesie to skalę zarobków naszej ludności nadbrzeżnej, co powstrzyma dezercję z szeregów rybackich, a nawet tych, co zawód ten porzucili, pociągnie doń z powrotem. A to bodaj jest rzeczą najważniejszą ze względu na konieczność posiadania rezerwy morskiej — konieczność posiadania zapasu ludzkiego dla rozwoju naszej marynarki zarówno handlowej, jak i wojennej. Dziś rybaków na wybrzeżu jest zaledwie jakiś tysiączek. To mniej niż załoga jednego kolosu oceanicznego. I dlatego wysiłki ku podniesieniu rybactwa powinny być zdwojone. Przygotowują one bowiem zastępy całe dla nowej dziedziny pracy gospodarczej.

**Na okręt handlowy „Pomorze" wpłynęły składki:** Sejmik Powiatowy w Starogardzie 6 033,— zł, Sejmik Powiatowy w Chełmnie 6 720,— zł, Sejmik Powiatowy w Działdowie 2 000,— zł. Różni do Kasy Powiatu Działdowskiego 1 223,92 zł, Wydział Powiatowy w Kartuzach jako subwencję na rok 28/29 4 625,— zł, Wydział Powiatowy w Kościerzynie jako subwencję na rok 28/29 3 194,— zł, Oficerowie Okręgowego Szef. Sanitarnego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dr. Wibickiego 107,15 zł.

W dalszym ciągu na okręt „Pomorze" wpłacili:

| | |
|---|---|
| Magistrat Chojnice | 4.821,— zł |
| Wydział Powiatowy Nowemiasto | 3.628,— „ |
| Wydział Powiatowy Wejherowo | 3.685,— „ |
| Magistrat Nowe | 1.384,— „ |
| Magistrat Puck | 600,— „ |
| Wydział Powiatowy Wąbrzeźno | 7.000,— „ |

1. Pomorska Izba Rolnicza jako I ratę subwencji 5 000 zł.

2. Urzędnicy Sądu Grodzkiego w Nowem 20 zł.

3. Inspektorat Szkolny w Świeciu 48,40 złotych.

4. Zebrane składki w gminie Bysław, powiat Tuchola 20 zł.

5. Dzieci dwuklasowej szkoły powszechnej Lubawa 17 zł.

6. Zebrano w Brodnicy 31 zł.

**Samorządy na okręt handlowy „Pomorze".**

1. Sejmik powiatu grudziądzkiego uchwalił na rok bieżący 29/30 subwencje na okręt handlowy „Pomorze" w sumie 8.474,— zł.

2. Korporacje miejskie w Nowemmieście n/Drw. uchwaliły subwencje na ten sam cel w sumie 1.533,— zł.

3. Korporacje miejskie w Chełmży uchwaliły subwencje w sumie 3.893,— zł.

W dalszym ciągu na okręt „Pomorze" wpłacili: Wydział Powiatowy Sępólno 100 zł, zebrane składki w powiecie: Wąbrzeźno 922,31 zł, Brodnica 537,45, Kartuzy 807,96 zł, Tuchola 408,82 zł, Starogard 484,90 zł, Tow. Urzędników Miejskich w Toruniu 78,90 zł.

**Zbiórka na okręt „Pomorze" za pomocą znaczków „Pomorze Ojczyźnie".**

W planie akcji zbiórkowej na okręt „Pomorze" przewidzianą jest obok dobrowolnego opodatkowania samorządów i doraźnych składek ludności, zbiórka za pomocą specjalnych znaczków w odcinkach po 10, 20, 50 groszy oraz 5 zł.

Zbiórka za pomocą znaczków dokonana ma być wśród Wolnych Zawodów, Urzędników Państwowych, Komunalnych, Samorządowych Prywatnych, Wojska i wszystkich pracowników Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, przyczem Wojewódzki Komitet, dążąc do tego, by składki nie były wielkie, ale za to powszechne, ustalił przeciętną wysokość składek w następujący sposób:

1. dla notarjuszy i adwokatów zł 5.— (miesięcznie);
2. dla adwokatów zł 1.— (miesięcznie);
3. dla lekarzy zł 1.— (miesięcznie);
4. dla innych zawodów zł 0.50 (miesięcznie);
5. dla urzędników państwowych komunalnych i prywatnych zł 0.20 (miesięcznie);
6. dla robotników zł 0.10 (miesięcznie);
7. dla robotników rolnych zaciążników zł 0.10 (kwartalnie).

Znaczki nabywać można w Powiatowych i Miejskich Komitetach Floty Narodowej (starostwa i magistraty).

Wszelkich informacyj, dotyczących tej akcji zbiórkowej udziela Sekretarjat Wojewódzkiego Komitetu w Toruniu, ulica Kopernika 5, tel. 503.

* * *

Na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego złożyły:

| | | |
|---|---|---|
| Pow. Kom. WF. i PW. | Chodzież | 100,— zł |
| „ „ „ „ | Gniezno | 200,— „ |
| „ „ „ „ | Gostyń | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Grodzisk | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Inowrocław | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Kępno | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Koźmin | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Krotoszyn | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Leszno | 10,— „ |
| „ „ „ „ | Międzychód | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Mogilno | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Nowy Tomyśl | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Oborniki | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Ostrów | 20,— „ |
| „ „ „ „ | Pleszew | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Poznań | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Rawicz | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Śmigiel | 30,— „ |
| „ „ „ „ | Śrem | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Środa | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Strzelno | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Szamotuły | 200,— „ |
| „ „ „ „ | Szubin | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Wągrowiec | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Wolsztyn | 100,— „ |
| „ „ „ „ | Września | 50,— „ |
| „ „ „ „ | Wyrzysk | 50,— „ |
| Miej. Kom. WF. i PW. | m. Poznania | 500,— „ |
| „ „ „ „ | „ Bydgoszczy | 177,85 „ |
| „ „ „ „ | „ Gniezna | 50,— „ |
| „ „ „ „ | „ Inowrocławia | 100,— „ |

Razem: 2 937,85 zł

# Dział Wojskowy

**Święto Żołnierza Polskiego w Koźminie.**

W święto Żołnierza Polskiego, dnia 15 sierpnia 1929 r. odsłonięty został w Koźminie pomnik, poświęcony walkom o niepodległość Ojczyzny. Kamienny cokół zdobią daty Powstań Narodowych; na froncie pod obeliskiem z plakietem, przedstawiającym godło państwowe, stoi spiżowy posąg powstańca-grenadjera z 1918 r., odlany według rzeźby prof. Wład. Marcinkowskiego. W uroczystości odsłonięcia wzięli udział, jako protektorzy: dca 25 dyw. piech. p. gen. Karasiewicz - Tokarzewski, b. 1-szy starosta w Koźminie p. Józef Chełkowski i obecny starosta, zastąpiony przez p. asesora Szatkowskiego. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością liczni b. dowódcy i towarzysze broni Baonu koźmińskiego na froncie rawickim, p. płk. r. Thiel, p. mjr. r. Chosłowski i w. in. 56 p. p. reprezentowany był przez p. mjr. Kubasiewicza i kompanję honorową pod d-twem por. Mosiaka, w zast. pow. komendanta P. W. przybył por. Robaszkiewicz z 56 p. p. Po przemówieniach, wygłoszonych przy pomniku przez burmistrza Zdaniewicza, ks. prob. Dadaczyńskiego, b. starostę Chełkowskiego i wiceprezesa komitetu Wieczerskiego odbyła się defilada przed p. generałem, w której wzięli udział: komp. honorowa, komp. P. W. pod d-twem ppor. r. Ustasiaka, Towarzystwa Okr. VI. Zw. Powst. i Woj. D. O. K. VII. pod d-twem k-dta por. r. Włodarczaka oraz liczne delegacje towarzystw miejscowych i okolicznych.

W godzinach popołudniowych przeprowadzono zespołowe i jednostkowe zawody strzeleckie i marszowe z następującym wynikiem: W strzelaniu zespołowem o mistrzostwo i puhar Okr. VI. Zw. Tow. Powst. i Woj. D. O. K. VII. — I. m. Tow. P. i W. Zduny, II. m. Tow. P. i W. Nowemiasto, III. m. Tow. P. i W. Baszków; indywidualne mistrzostwo zdobyli — I. m. Michał Zwiernik, Baszków; II. m. Franciszek Brdys, Zduny; III. m. Stan. Bachosz, Lutogniew. W marszu na 3000 m. wyszli zwycięsko — w grupie rezerwistów — I. m. zespół Tow. P. i W. Roszki, II. m. Tow. P. i W. Krotoszyn, III. m. Tow. P. i W. Rozdrażew; w grupie młodzieży przedpob. — I. m. zespół hufca P. W. Szkoły Ogrodn. w Koźminie. W strzelaniu z broni małokalibrowej zdobyli— I. m. Stan. Krystek, Koźmin; II. m. Szczep. Pawłowski, Nowemiasto.




**Uroczyste odsłonięcie pomnika, poświęconego walkom o niepodległość Ojczyzny w Koźminie w dniu Święta Żołnierza Polskiego.**

**Święto Żołnierza w Gostyniu.**

10 lat minęło od chwili, kiedy obywatele miasta i powiatu Gostynia współdziałali przy formowaniu 6 pułku strzelców wlkp., obecnego 60 p. p.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności tenże 60 p. p., którego kolebką jest Gostyń, przybywa obecnie tutaj na koncentracji i obchodził dnia 15. 8. uroczyście „Święto Żołnierza".

Już dnia 14. 8. wieczorem miasto przybrało odświętną szatę. Ulicami miasta Gostynia przeszedł capstrzyk wojskowy 60 p. p. z orkiestrą, wśród pochodni i ogni sztucznych. Równocześnie zaś delegacja 60 p. p. udała się na cmentarz, gdzie na grobie poległych 6 p. strz. wlkp. złożyła piękny wieniec z napisem: „Poległym na polu chwały bohaterom — 60 p. p. wlkp.".

Dnia 15. 8. od rana zapanował ożywiony ruch na ulicach miasta. Na rynku ustawiły się oddziały 60 p. p., artylerja, czołgi, organizacje wojskowe, p. w. i organizacje cywilne, oczekując przybycia Dowódcy 25 Dywizji Piechoty. Po dokonanym przeglądzie rozpoczęła się msza św. polowa, celebrowana przez ks. dziekana Szreybrowskiego. Następnie odbyła się defilada przed p. gen. Tokarzewskim, w czasie której trójka samolotüw wojskowych krążyła nad oddziałami.

Dla uczczenia tego dnia obywatele miasta Gostynia urządzili szereg imprez dla swego rodzinnego pułku. Na festynie w ogrodzie strzelnicy były przygotowane najrozmaitsze niespodzianki dla żołnierzy i tak wszystko było zorganizowane, że nie było żołnierza, któryby nie wyszedł ze zabawy czemś obdarowany. Pozatem przez ofiarowanie 1200 litrów piwa i 15 000 sztuk papierosów miasto przyczyniło się wydatnie do uświetnienia uroczystego dnia. Wieczorem odbyły się równolegle zabawy dla oficerów i podoficerów. Na obu zabawach bawiono się doskonale.

Dzień ten był w całej pełni „Świętem Żołnierza" i pozostawi niezatarte wspomnienia, a żołnierze 60 p. p. dzięki obywatelom miasta Gostynia, a w szczególności dzięki organizatorom, a mianowicie: panu staroście Dabińskiemu, panu wiceburmistrzowi Wozniwodzkiemu, państwu Naglerom, pani Nagrodzkiej, panu Jezierskiemu i Radzie Miejskiej.

Cześć obywatelom miasta Gostynia.

**Oficerowie jugosłowiańscy w Toruniu.**

W dniu 12 bm. bawiła w Toruniu wycieczka armji jugosłowiańskiej w składzie 23 oficerów, którzy przybyli do Polski z rewizytą do armji polskiej. Wycieczka była przyjmowana przez D-cę O. K. VIII Gen. Pasławskiego i korpus oficerski garnizonu toruńskiego. Na poligonie artyleryjskim odbyły się ćwiczenia pokazowe centralnej szkoły strzelniczej. Serdecznie żegnani Jugosłowianie w dniu 13 bm. odjechali z Torunia udając się na Hel.

**Nowy zastęp oficerów artylerji opuścił mury szkolne w Toruniu.**

Dnia 15 bm. o godz. 10 przed południem odbyła się w Toruniu uroczystość zakończenia roku szkolnego w szkole podchorążych artylerji.

Z okazji tej uroczystości, po zdaniu raportu przez komendanta szkoły pułk. Kreissa generałowi Romerowi, jako przedstawicielowi Pana Prezydenta Rzplitej, rozpoczęła się uroczysta msza św., którą odprawił ks. bi-



**Wycieczka oficerów jugosłowiańskich podczas swego pobytu w Polsce przyglądała się pokazowym ćwiczeniom wojskowym na poligonie C. W. S. S. w Toruniu.**

skup Bandurski, który specjalnie przybył do Torunia na tę uroczystość.

Po mszy św. złotousty kaznodzieja wygłosił wzniosłe kazanie.

Następnie na dziedzińcu koszarowym dowódca szkoły pułk. Kreiss odczytał dekret Pana Prezydenta Rzplitej, mianujący 114-tu podchorążych podporucznikami artylerji, poczem odbyła się defilada przed przedstawicielem Pana Prezydenta Rzplitej.

Po defiladzie ks. biskup Bandurski dokonał poświęcenia stadjonu sportowego szkoły podchorążych artylerji. Następnie odbyło się odsłonięcie marmurowej tablicy pamiątkowej z nazwiskami dotychczasowych prymusów szkoły, którymi byli: w roku 1924 Oborski Mieczysław, w roku 1925 Wojda Juljan, 1926 roku Gerecki Wacław, w r. 1927 Miegimarz Jan, w roku 1928 Biernacki Aleksander, w roku 1929 Burchard Stanisław. W czasie odsłonięcia tablicy pamiątkowej przemawiał dyr. nauk szkoły podchorążych, inż. Żmigrodzki, zapraszając obecnych przedstawicieli władz i zaproszonych gości do wpisania się do pamiątkowej złotej księgi szkoły. Następnie odbyło się uroczyste wręczenie szabli honorowej, ofiarowanej przez Pana Prezydenta Rzplitej, tegorocznemu prymusowi szkoły, podporucznikowi Stanisławowi Burchardowi, oraz rozdanie dyplomów wszystkim absolwentom szkoły.

Po wręczeniu dyplomów, w krótkich żołnierskich i serdecznych słowach przemówił gen. Romer, wskazując wychowankom na to najwyższe szczęście, jakiemu się poświęcili, t. j. służenie Ojczyźnie, w końcu swego przemówienia gen. Romer złożył młodym oficerom-kolegom życzenia w imieniu Pana Prezydenta, wznosząc zarazem okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana Prezydenta oraz Marszałka Piłsudskiego, jako wielkiego budowniczego Polski.

W końcu przemawiał komendant szkoły pułk. Kreiss, żegnając swoich wychowanków i wznosząc okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego.

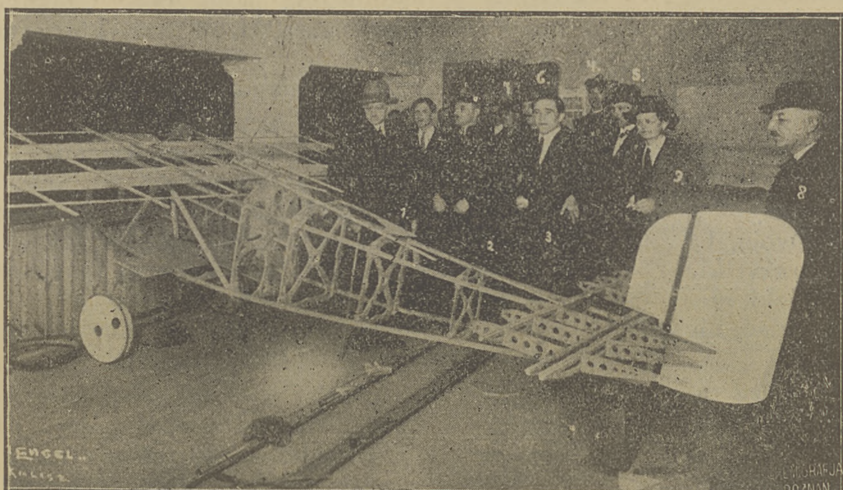
Po tych uroczystościach odbył się wspólny obiad, w którym m. in. brali udział: gen. Romer, ks. biskup Bandurski, zastępca dowódcy O. K. VIII. pułk. Konczakowski, wicestarosta krajowy Łącki, wiceprezes Sądu Okręgowego Sobolewski, gen. Prych, pułk. dypl. Coszowski, za gen. inspektora armji gen. Burchard-Bukacki, prof. Münis, przedstawiciel „I. K. C.", oraz rodziny absolwentów i liczni zaproszeni goście.

W czasie obiadu wygłoszono szereg toastów na cześć Najjaśniejszego Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego, gen. Romera, ks. biskupa Bandurskiego, dowódcy szkoły pułk. Kreissa, nowomianowanych podporuczników i in.

Wreszcie komendant szkoły pułk. Kreiss prosił o przyjęcie odznak szkolnych, projektowanych przez jednego z uczniów szkoły i zatwierdzonych przez gen. Romera oraz ks. biskupa Bandurskiego.



**Podczas pobytu w Poznaniu samolotu trzysilnikowego Forda, odbyły się propagandowe loty dla zaproszonych gości. Na zdjęciu widzimy na tle samolotu uczestników lotu z prez. Poznania Ratajskim, gen. w. s. sp. Sohaczewskim i szefem sztabu D. O. K. VII. ppłk. dypl. Dżugajem w środku.**



**Pracownia konstruktora, b. lotnika wojskowego p. Józefa Grzmilasa w Kaliszu, który zajęty jest budową awionetki własnego pomysłu.**
Na zdjęciu widzimy awionetkę wraz ze zgromadzonymi przedstawicielami. Od lewej stoją: 1. Tadeusz Woźnicki, czł. zarz. woj. w Łodzi, b. pilot wojskowy, 2. kapitan Brykowicz, adj. 29 p. S. K. w Kaliszu, 3. konstruktor, b. lotnik wojskowy Józef Grzmilas, 4. por. Prus, 5. prof. Skrętny, 6. mag. Chrzanowski, 7. por. Ratajski, 8. prof. Niedojadło i 9. red. p. Grobliński.

---

**Krótki podręcznik żeglarski.** Ludwik Szwykowski. Bibljoteczka Sportowa, tomik 6 i 7. Warszawa 1929. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 1,50 zł.

Żeglować trzeba — żyć niekoniecznie — mówi rzymskie przysłowie. Ze względu na doniosłe znaczenie sztuki żeglarskiej dla całego życia narodów, konieczne jest krzewienie i rozwijanie wśród społeczeństwa zamiłowania do sportu żeglarskiego oraz jego popularyzowanie.

Nasza literatura sportowa nie posiada ani jednego wydawnictwa z tej dziedziny, to też powitać należy z uznaniem ukazanie się pracy Ludwika Szwykowskiego p. t. „Krótki podręcznik żeglarski". Praca ta zawiera treściwe, przystępne i rzeczowe wyjaśnienie wszystkiego tego, co żeglarz-amator wiedzieć powinien. Autor w swej pracy omawia żeglugę pełnemi wiatrami, żeglowanie na łodziach bezpokładowych i półpokładowych, typy amatorskich statków żaglowych, ratowanie człowieka za burtą, przewrócenie się łodzi, znaczenie wiatru dla żeglarza, wreszcie prawa drogi wodnej. Praca ujęta jest z punktu widzenia praktycznego i zawiera szereg rad i wskazówek. Zdobi ją 25 ilustracyj oraz 2 tablice, z tego jedna kolorowa, przedstawiająca flagi sygnałowe według klucza międzynarodowego. Zasługuje ona na baczną uwagę miłośników sportu żeglarskiego, tembardziej, że nazwisko autora, znanego żeglarza i krzewiciela tego przepięknego sportu daje rękojmię należytego ujęcia tematu.

---

# Czy zainteresowałeś się konkursem »Junaka«?

## Czytaj II-gą stronę okładki!

**Egzotyczny powieściowy fragment lotniczy**
(Prawa autorskie zastrzeżone.)

*M. D. SZCZUDŁOWSKI.*
Ilustrował Grinow.

# SĘPY POWIETRZA

(Ciąg dalszy.)

Rozmyślając w ten sposób, dotarła do lotniska, dokąd skierowała się ponownie.

Mimo powiedzenia, że dziś nie powróci, jakaś siła kierowała ją tam z powrotem. Potrzebowała towarzystwa. Samotność była dla niej nieznośną. Chwila bliskiego, jak się jej zdawało szczęścia, podniecała ją.

W tym nastroju weszła do biura i zasiadłszy za stołem, rozpoczęła machinalnie jakąś pracę.

Zagłębiona w cyfrach, nie spostrzegła wejścia Alvaresa, który pracował jeszcze w przyległym gabinecie.

— Pani wróciła? — zaskoczył ją. — A propos, o ile już widzę panią, to muszę jej oświadczyć, że dają dziś wieczorem „Carmen" w teatrze narodowym. Może pani pojedzie ze mną?

Dolorja widząc, że znalazła przypadkowo możność rozerwania się i aby nie zwrócić uwagi szefa czemkolwiek, zgodziła się na jego propozycję bez wahania.

Resztę wieczoru spędziła w teatrze z don Alvarezem. Po skończonem przedstawieniu Alvarez zaproponował, aby wspólnie udali się na kolację.

Nie przyjęła tej propozycji, tłómacząc się bólem głowy. Wówczas Hiszpan odwiózł ją do domu samochodem. Sam zaś skierował maszynę ku miastu.

Myśl, że jutro zadecyduje o dalszym rozwoju, ba może istnieniu spółki, w którą włożył prawie wszystkie swe kapitały, tej spółki, której podstawy dzięki nieuchwytnym „sępom powietrza" poczęły się chwiać, nie pozwalała mu spać.

Ach, z jaką radością ogłosi w dziennikach, że samoloty jego kursują bez przerwy, że załatwia punktualnie wszelkie zlecenia.

Po konferencji, którą odbędzie po przesłaniu miljona z dziennikarzami, ogłosi wszystkim, że „sępy powietrza", to bajka wymyślona przez przebiegłą konkurencję. Kto miał być ową konkurencją, jeszcze nie wiedział! Tak, tylko w ten sposób będzie można polepszyć nadszarpnięte obecnie renomé firmy.

Zatrzymał samochód przed barem, poczem wszedł. Zażądał dyskretnie konjaku. Gospodarz wydobył z ukrycia żądany trunek i podał go Alvarezowi. Lecz i to nie dało Hiszpanowi uspokojenia.

Przeciwnie, podniecona wyobraźnia zaczęła gorączkowo pracować.

Jutrzejszy dzień denerwował go jak wodza, który ma rozpocząć walkę, a nie wie nic o nieprzyjacielu, lecz czuje, że ten nieprzyjaciel zna jego plany.

Nerwy miał rozstrojone zupełnie.

Zapłacił rachunek, wyszedł i zapuściwszy silnik, wyjechał za miasto.

Szosa, po której pędził, była pusta. Chłodny wiatr ostudzał mu skronie. Alvarez pędził teraz jak upiór na swym stukonnym samochodzie.

Po godzinie szalonej jazdy przyszedł nieco do siebie. Zawrócił samochód i pomknął z powrotem. Upiorne światła samotnie pędzącej maszyny malały coraz więcej, aż w końcu zginęły gdzieś przed miastem. Wokół zapanowała cisza nocy, która już dawno rozpostarła swoje ramiona nad światem.

## ROZDZIAŁ VIII.

### Fatalizmy.

Rano dnia następnego, samochód obładowany pieniędzmi w zaplombowanych workach, przywiózł Lana na lotnisko.

Wyładowano dolary i wniesiono do biura, gdzie znajdował się już Alvarez z Dolorją.

Samolot, który miał przetransportować skarb, wytoczono już przed hangar. Kończono przygotowywać go do lotu.

Pilot Burne doglądał osobiście przygotowań, został bowiem poinformowany o ważności misji.

Płatowiec ten decydował prawie o dalszej, pomyślnej egzystencji firmy.

Alvarez przesadnie uprzejmy, asystował Lanowi wraz z Dolorją.

Wkrótce przygotowania ukończono. Czekano już tylko przybycia konwojenta Hamiltona, który musiał ukazać się niebawem.

Tymczasem tenże nie zjawiał się.

O godzinie 8 45 minut, zawarczał silnik samolotu. Dokonywano ostatecznej próby przed lotem!

Hamiltona nie było jeszcze widać!

Zdenerwowanie zaczęło już opanowywać Alvareza, gdy na lotnisko wpadł samochód. Jakiś człowiek wyskoczył z wnętrza i podał napotkanemu mechanikowi kartkę, z poleceniem doręczenia jej natychmiast don Alvarezowi. Mechanik spełnił żądanie i po chwili Alvarez rozerwawszy kopertę listu, czytał:

„Zostałem przejechany przez samochód, wychodząc z domu. Nic wprawdzie poważnego mi się nie stało, jednakowoż lecieć nie mogę.
Hamilton."

— Co za pech — zwrócił się Hiszpan do Lana. — Niech pan sobie wyobrazi, że konwojent został przed chwilą przejechany przez jakiś samochód. I teraz nie będzie mógł lecieć! A był to naprawdę człowiek, za którego uczciwość mogłem ręczyć!

— Cóż robić? Wysłać musimy kogoś!

— Panie Lan, czy zgodzi się pan, abym wysłał miss Dolorję? Odda ona poleconą jej pieczy sumę również w porządku.

Lan zgodził się kiwnięciem głowy. Cóż miał mówić! Nie znał przecież personelu Aero i stopni jego uczciwości.

— A więc — zwrócił się Alvarez do Dolorji — poleci pani w miejsce Hamiltona!

Dolorja mimowoli zgodziła się na propozycję. Gdyby bowiem odmówiła a płatowiec napadłyby sępy, podejrzewanoby ją z pewnością. Nie pozostawało więc jej nic innego!

Wiedziała też dobrze, że sępy nie zestrzeliwują samolotów, lecz otaczają go i zmuszają do lądowania.

— Czy tylko leci dobry pilot? — zapytała, aby o coś zapytać Alvareza.

— Nie wie pani, że leci Burne, którego sam specjalnie do tego wybrałem! Lecąc, odda pani i nam wielką przysługę, o której nie zapomnę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu. 848. 29.

# Boisko dla rozrywek umysłowych.

**Kierownik: Marjan Fontana.**

## Łatwa serja propagandowa

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 9 września 1929 pod adresem: **Szaradzista Fontana, Poznań, św. Wojciech 16.**

**Wskazówkami** chętnie służę.

**Nagroda** za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: **kwartalny abonament „Junaka"**. Rozwiązanie zadań, imienny wykaz trafnych rozwiązań i wynik losowania podamy w numerze 37.

Przyjaciół naszego „Boiska" upraszamy o zjednywanie nam nowych Uczestników.

W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do **Administracji „Junaka"**.

### 244. Bajeczka o niegrzecznej Mani

Poświęcam grzecznej Nince i Żabusi.

Była sobie raz dziewczynka
Jeszcze **siódma piąta**,
Darła szmatki i papierki,
Mama po niej sprząta.
Jak to **cztery, dwie ostatnie**
We zwyczaju bywa,
Była w **niepięćjedenastym**
Wciąż jej jasna grzywa.
**Dziewięć szósta ośm dziewiąta**
Była legomina,
Lecz sos przed obiadem zjadła
Łakoma dziecina.
Wszystko psuje, drze i targa
Niespokojna dusza,
Mamie **razdwasiódmepiąte**
Pióro z kapelusza.
**Siedemtrzydziesiąte** psoty
Mama karci srodze,
Znów na **ośmjedenastym**
Kość wytknęła w nodze.
Teraz płacze i narzeka,
W łóżku leżeć musi!

Uwaga: **„Całość"** w kartkach wyczytałem Ninki i Żabusi.

### 245. Ze salonu

**Pierwsza pierwsza** to papuga,
Pies nie lubi **pierwsza druga**,
**Druga trzecia** zrównoważy,
**Pierwsza trzecia** dla garbarzy,
**Trzecia druga** to wydatek,
**Drugi drugi** bankier matek,
**Całość** świetna to zasłona,
Wszak mi przyzna on i ona.

### 246. Metagram

Proszę zmieniać kolejno **drugą** głoskę (literę) pewnego wyrazu, a powstaną 4 wyrazy o podanem poniżej znaczeniu.

**O** — na wagę złota,
Więc kół wydrę z płota
I żonę uraczę,
Niech zdejmie berlacze.
**U** — bywa dwojaki:
Albo na kułaki
Przypomina boje,
Lub górnika znoje.
**I** — rodzaj koguta,
Śmieszna jego nuta,
Znają go bilardy,
Kiedy kij za twardy.
**E** — do ust się wkłada,
Ale moja rada,
Byś, bezzębny bracie,
Maczał go w herbacie.

### 247. Z wystawy mebli

**Pierwsza** w moim monogramie,
**Trzecią** w grze dał tato mamie,
**Pierwsze wspak i z przodu drugie**
Mogą krótkie być lub długie,
Jasne, ciemne, nowe, stare,
**Tanie**, drogie ponad miarę,
**Całość** czasem bywa śliczna,
Ale zawsze symboliczna.

### 248. Dwuznacznik

a) Żony mu pozabierali.
b) Bydło sobie zawsze chwali.

**Rekordziści szybkości.**

Dla Poznania: **P. Ada Jastrzębiec** (godz. 9), a dla kraju **Por. Czesław Gulczyński** z Jarocina (godz. 20 min. 45).

**Rozwiązanie zadań z numeru 31.**

**230.** Rata — krata — Drawa, dratwa — powóz, powróz — banda, bandaż — arak, barak — żar, żart — buk, bruk — wenty, wentyl. **231.** A-front. **232.** Kry-mi-na-li-sta. **233.** Wa-li-gó-ra. **234.** Bat, kat, mat, Pat.

Ogółem nadesłano rozwiązań **58**, w tem trafnych **47.**

Trafne rozwiązania nadesłali: **Z Poznania: Pp. Zofja Swędrzyńska i Władysł. Kwapiszewska (pierwsze),** Luta Owsianowska, Irena Raszewska, Juta Morkowska, Z. Bresiński, M. Fribes, Por. O. Grudziński, M. Ilska, J. Klinkówna, K. Kunzendorf, L. Konarczak, M. Malawska, A. Mikołajczak, W. Morkowska, J. Moskal, B. Nadolny, „Nasz stolik", M. Pokorny, E. Ratajczak, S. Rylski, J. Siemianowski, M. Skorny, B. Sutarski, O. Wołankówna, K. Woźniak, A. Zachuta i A. Żniniewicz.

**Z kraju: Pp. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy, Zofja Wituska z Żabikowa, Marjan Orsztynowicz z Puszczykowa i Kazimierz Morkowski z Naramowic (pierwsi),** Żaba Przybylska i K. Zajączkowski z Warszawy, Nina Ottówna z Olkusza, M. Jaworski z Niźniowa, F. Kielski ze Starego Sioła, M. Szafarkiewicz z Chodzieży, M. Bełżyńska z Łodzi, „Sokół" z Grudziądza, R. Galik z Ostrowa, „Władek" z Gostynia, Rtm. J. Ołpiński z Chełmna, L. Niewiadomska z Bydgoszczy, H. Londońska z Podgórza, S. Kosydarski z Krakowa i T. Putz z Sierakowa.

**Nagrodę**, t. j. kwartalną prenumeratę „Junaka" przyznał los **P. Irenie Raszewskiej, Poznań, Św. Marcin 22.**

**Skrzynka pocztowa.**

**WP. P. Nina O. i Żaba P.** Serdecznie dziękujemy i prosimy o powtórzenie w dniu 25 marca 1930.

**WP. Ada J.** Administracja poruszoną sprawę pomyślnie załatwi.

**WP. Tadeusz P.** Bawi prawdopodobnie w Zakopanem.

## HUMOR

**W zachęcie.**

(Między artystami).

— Stoję przed twoim obrazem i nie mogę wyjść z podziwu.

— No?

— Skąd u licha w dzisiejszych ciężkich czasach udało ci się wytrząsnąć takie wspaniałe ramy?

*

**Fałszywy alarm.**

Jeden z detektywów prywatnych wykrył w dzielnicy Nalewkowskiej st. m. Warszawy karabiny, pistolety, granaty, dynamit, piki, kordelasy, szpikulce i t. p.

Policja Państwowa nie zrobiła jednak z tego odkrycia groźnego użytku, ponieważ, jak się okazało, karabiny są to: Moszek, Srul, Symcha, Łaja i Rojza; pistolety Boruch, Sura, Icek i Abram; granaty dwa: Symcha i Dwojre; dynamit jeden Jojne; pik trzy: Szmul, Gitla i Jankiel; kordelasów dwa duże: Rubin i Ryfka i pięcioro małych kordelasków i wreszcie cztery szpikulce: Dawid, Ruchla, Lejzor i Josek.

**Głupie żarty.**

— Salomon, jak można jednem wiadrem wody napoić 40 koni?

— Ja wiem!

— Jak te 40 koni jest w samochodzie, a wodę wlewa się do chłodnicy.

— No, to ty mi powiedz, kiedy koń się śmieje?

— Ja wiem!

— Jak osioł opowiada dowcipy.

*

**Sportowcy.**

— Rodzina brata mojej żony jest zwarjowana na punkcie sportu samochodowego. Czy pan wie, czem czuć, naprzykład, ich trzymiesięczne dziecko?

— Domyślam się!...

— Nie, panie. Nie tem, tylko benzyną.

*

**Litościwy.**

Ktoś litościwy, widząc listonosza, uginającego się pod ciężarem przesyłek pocztowych, wyraził zdziwienie, że mu nie przyjdzie na myśl wysłać paczkę pocztą.

*

— Cóżeś Maryś taka zamyślona?

— Ano mam kłopot, bo Jasiek się zaklina, że jak wyjdę za niego to przestanie pić, a znowu Józiek się odgraża, że jak za niego nie wyjdę, to się rozpije.



**Marzenia Don Juana Armji.**

# Rzeczy ciekawe

**O komunikację lotniczą między Polską a Niemcami.**

W ub. mies. przybyła do Berlina delegacja polska dla spraw lotniczych, która prowadzić będzie rokowania z niemieckiemi sferami lotniczemi, w kwestji uregulowania komunikacji lotniczej między obu krajami, a w szczególności w sprawie przelotu niemieckich samolotów pasażerskich nad Pomorzem.

*

**Nowa linja okrętowa.**

W ub. mies. odbyło się w Gdyni poświęcenie nowo wybudowanych składów oraz uroczysta inauguracja amerykańskiej linji okrętowej, utrzymującej bezpośrednią łączność pomiędzy Gdynią a Nowym Jorkiem oraz portami polskiemi i bałtyckiemi.

Na uroczystość przybyli min. Kwiatkowski, poseł amerykański w Warszawie Stetson oraz amerykański doradca finansowy p. Devey.

*

**Napaść niemieckich opryszków na polskich harcerzy w Grudziądzu.**

Przed paru dniami grupka harcerzy, wracających z wycieczki i oczekująca na tramwaj na placu 23-go Stycznia w Grudziądzu, była przedmiotem ordynarnej i niesłychanej napaści kilku niemieckich opryszków. Gdy harcerze wsiedli do tramwaju, Niemcy, którzy już ich przedtem zaczepiali, wsiedli za nimi, krzycząc: „Polnische Bande, verfluchte Polaken, ihr polnische Hunde" itp. przezwiska. Harcerze, chroniąc swoją godność, nie dali się sprowokować i chcieli zawezwać pomocy policji, jednakowoż w danym momencie posterunkowego nie było. Gdy wreszcie konduktor wyrzucił awanturników z wozu, jeden z nich, przechodząc koło harcerzy, uderzył 15-letniego harcerza w twarz, tak, że ten upadł na bruk.

Należy się spodziewać, że władze pochwycą opryszków i należycie ich ukarzą.

*

**Nowy lot przez ocean.**

Francuski lotnik Costes ukończył swe przygotowania do transoceanicznego lotu do Nowego Jorku i zamierza w ciągu ostatnich dni wystartować.

Jak wiadomo, Costes wystartował był już raz, i to w dniu odlotu Idzikowskiego i Kubali, lecz z nad oceanu zawrócił.

*

**Nowy olbrzym powietrzny.**

Zbudowany w zakładach lotniczych Rohrbacha olbrzymi hydroplan niemiecki nowego typu t. zw. Romar, podjął w tych dniach wielki lot próbny przez 5 krajów, a mianowicie: Niemcy, Holandję, Anglję, Szwecję i Danję, przelatując trasę 1700 klm. w 1 godzinie 20 min., to znaczy lecąc ze szybkością przeciętną 150 klm. na godzinę bez wylądowania. Hydroplan Romar przygotowany jest do wielkiego lotu transatlantyckiego, który mają podjąć lotnicy niemieccy w najbliższej przyszłości. Aparat ten ma być używany do stałej komunikacji lotniczej z Europy do Ameryki południowej.

*

**Włoskie samoloty olbrzymy.**

Lotnictwo włoskie powiększy się wkrótce o 2 wielkie samoloty turystyczne, z których każdy będzie mógł pomieścić w swych kabinach jednocześnie 100 podróżnych. Samoloty utrzymywać będą komunikację między Rzymem przez Egipt do Konstantynopola.



I.

Śmieje Grzela się z uciechy
I łakomie łyka ślinki,
Dostał bowiem dziś orzechy
Od kochanej swej dziewczynki.

II.

Kładąc orzech więc do gęby,
Rychło zmartwił się nieboże,
Bo choć tęgie Grześ ma zęby,
Lecz orzecha zgryźć nie może.

III.

Że nie w ciemię Grześ jest bity,
Więc błysnęła mu myśl słodka:
Chwyta granat „nie nabity",
Gdyż nie było w izbie młotka.

IV.

W twardy orzech nim uderzy...
Lecz o dziwo! Cóż się stało?!...
Huk piekielny... dym się szerzy,
Z Grzeli śladu nie zostało...

„Firet"

**Gazy trujące znano w XVII w.**

Książka Polaka z XVII wieku omawiana przez Francuzów.

Prasa paryska zajmuje się żywo rozprawą pułkownika armji francuskiej, Apffela, która pojawiła się w „Revue d'artillerie" i podaje bardzo ciekawe szczegóły o początkach wojny gazowej. Rozprawa ta posługuje się jako źródłem książką p. t. „Le grant art de l'artillerie", wydrukowaną w r. 1650, a napisaną przez „kawalera" Siemienowicza, generał-porucznika królestwa polskiego. Ze względu na autora, treść książki jest dla nas podwójnie zajmującą.

Na wstępie zajmuje się generał Siemienowicz zwyczajnemi pociskami armatniemi, następnie bombami, wzniecającemi pożary, a wreszcie pociskami zatrutemi. Autor opisuje szczegółowo budowę tych zatrutych pocisków, równie jak sposoby zatruwania. Są tutaj rzeczy, stojące na wyżynie dzisiejszej techniki, ale są także „przepisy", rozbrajające swoją naiwnością, gdy naprzykład jako trucizna wymienione są pająki, namoczone w oliwie.

Znaczną część swojej książki poświęca Siemienowicz gazom trującym. Zaznacza trafnie, że gazy te powinny być na tyle ciężkie, ażeby jak najdłużej trzymały się tuż prawie nad ziemią i mogły napełnić ulice miasta oblężonego, wcisnąć się do pomieszkań, a nawet do schronów. Wskazane jest również używać gazów trujących podczas pochmurnej pogody, gdyż wtedy powietrze jest ciężkie, skutkiem czego nawet lekkie gazy nie mogą wznieść się w górę.

W związku z gazem trującym pisze Siemienowicz o bombach cuchnących i łzawiących, które chwilowo czynią nieprzyjaciela niezdolnym do boju. Bomby te — pisze generał polski — są niewinnem narzędziem wojennem i można ich używać bez skrupułu. Natomiast pociski zatrute i gazy trujące powinny być surowo zakazane wśród narodów chrześcijańskich. Używanie ich może być dozwolone tylko przeciwko niewiernym, jak Turkom i Tatarom.

Ażeby wyczerpać treść wspomnianej książki, należy jeszcze dodać, że Siemienowicz zna także bomby, wytwarzające sztuczny dym przed frontem własnego wojska. To wszystko podał drukiem do wiadomości swoich czytelników w r. 1650.

Bez mała 300 lat minęło od chwili wydania książki polskiego generała. Przez ten czas doświadczenia ówczesne poszły w zapomnienie i aż dopiero wielka wojna światowa zaktualizowała stare zagadnienie, rzecz prosta już bez pająków zamoczonych w oliwie, ale za to z rezultatami wprost przerażającemi. Tysiące ofiar wojny gazowej złożyły świadectwo, jak straszna to broń, która z dnia na dzień staje się doskonalszą i groźniejszą.




REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, UL. BABIŃSKIEGO 2 — Telefon 59-09

Filja: TORUŃ, OKR. URZĄD W. F. i P. W. przy D. O. K. VIII — Tel. 144

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ.
REDAKTOR NA WIELKOPOLSKĘ MIECZ. GRODZKI - POZNAŃ.
REDAKTOR NA POMORZE JANUSZ WIELOWIEYSKI - TORUŃ.

Odpowiedzialni za dział wielkopolski: Mieczysław Grodzki, za dział pomorski: Janusz Wielowieyski, za dział sportowy: Tadeusz Paczkowski.

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się.

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU.

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu.